NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 21 (2562). Wilno Czwartek 26 Stycznia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

W krzyżowym ogniu.

P. Minister Jędrzejewicz stoi dziś w ogniu walki. Stanowisko ministra W. R. i O. P., przeprowadzającego doniosłą reformę szkolnictwa od dołu aż do góry, jest w tej chwili najbardziej eksponowanym posterunkiem pracy rządowej.

Podczas batalji sejmowej nad reformą ustroju szkolnictwa powszechnego,, przepowiadano ministrowi naj bardziej opłakane jej skutki. Minister Jędrzejewicz zwycięsko oparł się atakom opozycji i swoją koncepcję wprowadził w życie, które potwierdziło już jego wiarę i optymizm co do jej skutków. Był to ciężki i poważny egzamin stałości i wyrazistości swego przekonania, oraz mocy charakteru. Sprawy szkolne dotyczą bezpośrednio tak wielkich mas społecznych, że każda głębsza reforma w tej dziedzinie porusza niemal wszystkich obywateli państwa. Ogromne rzesze nauczycielstwa, sfery kościelne, rodzice — wszyscy reagują żywo na projekty ministra, który, pragnąc uniknąć oporu i zamieszania w stosunkach szkolnych, musi być niezmiernie twardym i umiejętnym strategikiem, aby pozyskać większość opinji i poskromić opozycję płynącą z pobudek politycznych. Pierwszy etap reformy szkolnictwa został w roku ubiegłym zrealizowany. Słusznie nazwał Minister w swej mowie na Komisji Budżetowej to wielkie dzieło „trwałym pomnikiem w historji polskiej kultury". Przystąpił też nie zwlekając do następnego, końcowego etapu — reformy ustroju szkół wyższych.

Dobrze jest, jeżeli minister posiada głębokie i nieugięte przekonanie o słuszności swoich koncepcyj, które opiera na wyraźnych i bezkompromisowych założeniach myślowych. Gdyby się nawet mylił w szczegółach, jest lepszym ministerm, niż ten, który swój choćby najkunsztowniejszy program teoretyczny unicestwia przez osłabienie i rozbicie jego wewnętrznej jednolitej budowy pod wpływem presji sprzecznych poglądów lub argumentów z oportunizmu płynących. Min. Jędrzejewicz jest człowiekiem o silnym charakterze. Nie jest to tępy upór, lecz mocne przekonanie, że zasady, którym hołduje obóz pomajowy w pracy państwowej są słuszne i muszą stać się podstawą wychowania młodych pokoleń. Sformułował je w swem przemówieniu ostatniem:

„Metodą mego myślenia i sprawdzianem decyzji jest interes państwowy, a jedynym czynnikiem powołanym do ustalania, co jest zgodne z interesem państwowym, a co nie jest — jest Rząd odpowiedzialny wobec Prezydenta Rzplitej i wobec Sejmu. Naczelnem dobrem społeczeństwa jest Państwo, rzeczą najważniejszą jest interes państwowy i wszystkie inne muszą się mu podporządkować. Organem — który tych interesów państwowych pilnuje — a przerostom interesów partykularnych się przeciwstawia — jest Rząd, który musi być obdarzony znaczną władzą i znacznym autorytetem. Oto najogólniejsza podstawa mojej pracy rządowej. Jest ona tak prosta i jasna, że dziecko nawet może ją zrozumieć. Tę, a nie inną myśl propagują rządy pomajowe. To co się nazywa obecnym systemem rządzenia pragnie te prawdy jak najistotniej wcielić w życie państwowe i znaleźć dla nich formy ustawowe. Na moim odcinku pragnę jak najbardziej przyczynić się do ich realizacji,co potwierdzi sumienne przestudjowanie każdego mego posunięcia".

Nic w tem niema dziwnego, że opozycja, nie podzielając tych założeń, zwalcza reformę na nich opartą. Ale dziwnem byłoby, gdyby minister, mając legalne środki zrealizowania swojej koncepcji, uległ jej argumentom i szedł na kompromisy z własnem pojęciem o rzeczy. W tej nieugiętości mieści się siła charakteru, która pozwala ministrowi nie cofać się przed pełną odpowiedzialnością za dokonane dzieło, zwłaszcza, że znajduje zrozumienie i oparcie w obozie politycznym, który te jego założenia całkowicie podziela.

Oprócz opozycji politycznej, która wobec specyficznego charakteru jej kampanji nie może wchodzić w rachubę, jako przeszkoda na drodze do dokończenia reformy, istnieje jeszcze inny rodzaj opozycji, którąbym nazwał opozycją zawodową.

W krytyce projektu reformy ze strony profesorów wyższych uczelni można dopatrzeć się różnych motywów. Nie ulega wątpliwości, że znaczna część tych krytyków, nawet nie będąc organizacyjnie związaną z t. zw. obozem narodowym, sprzyja mu politycznie. Endecja bynajmniej nie jest słabą w gronach profesorskich. Antysemickie ekscesy byłyby niezawodnie bardziej skutecznie regulowane nawet w ramach autonomji, gdyby w pobłażliwości senatów i wydziałów względem młodych temperamentów nie mieściło się sporo cichej sympatji do uczuć, ożywiających pewną kategorję ich wychowanków. Metoda perswazji oraz moralnego oddziaływania była stosowana przez ciała profesorskie uderzająco oględnie. Sympatje do „ideologji narodowej" nie dyskwalifikują wprawdzie profesora w jego pracy naukowej. Ale czynne popieranie odłamu młodzieży, który swemi wystąpieniami szkodzi dobru państwa i podważa jego autorytet, nadużywając w tym celu swobód akademickich, nie jest stosownem dla profesora zajęciem, szczególnie jeżeli on oficjalnie w życiu politycznem udziału nie bierze. Dopiero bowiem z petitowych wzmianek w jakimś dzienniku o „łańcuszkowej zbiórce" na rzecz kasy „młodzieży narodowej" można ze zdumieniem przekonać się kto zacz są ci, którzy jej pokrywane autonomją uniwersytecką „wyczyny" finansują.

Przewaga wpływów endeckich w senatach akademickich ma jeszcze ten skutek — tym razem szkodliwy dla nauki — że wybitne siły naukowe, których przekonania szczególnie są niemiłe dla dzisiejszej większości, znajdują wrota wyższych uczelni dla siebie zamknięte. Prof. Wałek-Czarnecki przypomniał na Komisji Budżetowej kilka rażących przykładów, które możnaby uzupełnić faktami z naszego wileńskiego uniwersytetu, jak np. ustąpieniem prof. Petruszewicza lub nieprzyjęciem prof. Zakrzewskiego. Tak wygląda w praktyce z takim patosem broniona swoboda nauki. Żaden system polityczny, świadomy swej odpowiedzialności i głęboko przekonany o trafności zasad swej polityki państwowej, nie zgodzi się biernie przyglądać się tak jednostronnie wykorzystywanej autonomji.

Przeciwko reformie ustroju szkół wyższych wypowiadają się również uczeni, których o uleganie politycznym sympatjom dla „obozu narodowego" posądzić nie można. Stanowią oni grupę właściwej opozycji zawodowej. Są wśród nich ludzie o tak wysokim autorytecie moralnym i naukowym, że z ich zdaniem nie można się nie liczyć. Ale zagłębienie się w naukę pociąga często za sobą pewne izolowanie się od świata i nowych prądów w nim nurtujących, pewne zacieśnienie pola widzenia tylko do rzeczy i spraw wchodzących w zakres danej nauki.

Dzisiejsi przedstawiciele nauki są w większości synami epoki liberalizmu, której zasady nie ostały się przed życiem i nowemi prądami myśli. Rewolucja majowa jest jedną z najbardziej umiarkowanych w Europie reakcyj przeciwko przesadnemu liberalizmowi. Mimo to i te jej umiarkowane założenia muszą sięgnąć również do dziedziny nauczania i wychowania przyszłych obywateli państwa, pojmowanego tak jak je pojmuje obóz dziś rządzący i opierający się na politycznej sile zorganizowanego pod jego ideowym sztandarem społeczeństwa.

Min. Jędrzejewicz na swoim odcinku systematycznie i nieugięcie realizuje logiczne konsekwencje rewolucji majowej. Jest jednym z tych ludzi obozu, władzę mającego, który idzie po linji wyraźnie przez siebie wytkniętej i, nie ustępuje z zasadniczych pozycyj, osiąga w uporczywej walce swe cele. Widzimy pod jakim krzyżowym obstrzałem znajdują się jego strategiczne pozycje. Wierząc w jego ideowość i czystość intencyj w sprawie dokonywanej reformy chcemy go zachęcić chociażby tylko szczerem życzeniem, by na swoich pozycjach zwycięsko wytrwał.

Testis.

Z Ziemi świętej.



Na zdjęciu naszem widzimy t. zw. Złotą Bramę zamurowaną przez muzułmanów, by przeszkodzić zapowiedzianemu przyjściu przez tę bramę Mesjasza żydowskiego.

Roosevelt w sprawie długów

chce konferować z każdem państwem

NOWY YORK (Pat). „New York Times" donosi z miejscowości Marins prings, gdzie obecnie przebywa Roosevelt, że nowoobrany prezydent gotów będzie po 4 marca przyjąć delegacje wszystkich państw dłużniczych, które nie zapłaciły raty grudniowej. Roosevelt zdecydowany jest sprawę długów omówić osobno z każdem państwem.

Wiadomość powyższą potwierdzają informacje, uzyskane przez korespondenta „New York Times" od miarodajnych polityków demokratycznych w Waszyngtonie.

„Fundusz pomocy wschodniej".

LONDYN. (Pat). Manchester Guardian" w korespondencji z Berlina zamieszcza dziś szereg kompromitujących informacyj o antypolskim funduszu propagandowym, znanym pod nazwą „funduszu pomocy wschodniej". Dziennik stwierdza, że ogłoszone ostatnio rewelacje ujawniły nadużywanie tego funduszu przez junkrów pruskich. Fundusz nie służy bynajmniej istotnym potrzebom właścicieli ziemskich w Prusach Wschodnich, a jedynie junkrzy korzystają z niego, wydając pieniądze na zakup samochodów, domów w Berlinie, na podróże zagranicę oraz na propagandę hitleryzmu. Znaczne sumy, sięgające wielu miljonów, zaangażowane są w skandalicznych aferach.

Plenarne posiedzenie Senatu.

WARSZAWA (Pat). Otwierając środowe plenarne posiedzenie Senatu p. marszałek Raczkiewicz zakomunikował że wpłynęło pismo z wnioskiem oskarżyciela prywatnego Ossowskiego o wydanie sądom sen. Stefana Boguszewskiego za czyn występny z art 187 KK., obowiązującego dawniej w b. dzielnicy pruskiej. Marszałek odesłał tę sprawę do komisji regulaminowej.

Po złożeniu ślubowania przez sen. Zielińskiego który wszedł na miejsce ś. p. sen. Błędowskiego wicemarszałek Bogucki zreferował sprawę zmian regulaminu obrad Senatu.

Następnie *sen. Wyrostek* złożył sprawozdanie komisji administracyjnej i samorządowej o projekcie ustawy dotyczącej zbiórek publicznych i zaproponował przyjęcie tego projektu w brzmieniu uchwalonem przez Sejm z nieznaczną poprawką. Izba projekt ustawy w brzmieniu uchwalonem przez komisję przyjęła.

Po referacie *sen. Rydzewskiego* przyjęto w brzmieniu uchwalonem przez Sejm projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta o opiece nad zabytkami. Projekt ten ma na celu utrudnienie zbywania zabytków zwłaszcza zagranicę i zwiększenie kontroli nad zabytkami pozostającemi w rękach prywatnych.

Następnie *sen. Rydzewski* zreferował projekt ustawy o zniesieniu kar cielesnych. Senat bez dyskusji uchwalił odnośny projekt.

Wreszcie Senat przyjął 5 innych projektów ustaw w brzmieniu sejmowem. Na tem posiedzenie zakończono. Termin następnego posiedzenia podany będzie na piśmie.

Budżet min. Przemysłu i Handlu.

Dalszy ciąg dyskusji. — Uchwalenie budżetu.

WARSZAWA (Pat). W dniu 25 b. m. sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu.

Zabrał głos **ks. Szydelski (Ch. D.)** zwracając uwagę na konieczność wydatniejszej opieki nad drobnym przemysłem i rzemiosłem, domagając się rewizji dotychczasowego ustawodawstwa.

Pos. Sanojca (BBWR) wskazuje na upośledzenie gospodarcze rolnictwa i gwałtownie atakuje kartele. Pan minister przemysłu i handlu jest człowiekiem zacnym — mówi pos. Sanojca Niestety, poco on jest ojcem karteli.

Minister Zarzycki: „A czy dzieci się nie bije?"

— To jest takie dziecko, które bije pana i nas bije.

Minister Zarzycki: „mogę pana zapewnć że się nie dam".

Pos. Rozmarin uważa, że kartele u nas przedewszystkiem szły po linji najmniejszego oporu. Zamiast organizować przemysł i dążyć do potanienia produkcji, do obniżenia kosztów — podwyższały ceny, chwytały za gardło konsumenta a tak samo i kupca.

Następnie zabrał głos p. **min. Zarzycki** W sprawie bilansu handlowego oświadcza, że minister skarbu według jego obliczeń zażąda od niego salda czynnego w wysokości 300 miljonów złotych. Poruszono tu sprawę stosunków handlowych z Sowietami — mówi minister — Sąsiad nasz będzie zawsze najnaturalniejszym odbiorca naszych towarów i bez względu na to czy będziemy się na Sowiety boczyć politycznie czy nie, w czasie pokoju trzeba z niemi handlować, jak to robi cały świat Ten handel musi być jednak bardzo nadzorowany. Minister zaznacza, że będzie dążył do rozszerzenia stosunków z Rosją, zwłaszcza że po podpisaniu traktatów o nieagresji Sowiety są na to gotowe Ale są to rzeczy trudne. Sowiety chcą żeby u nich nabywać za gotówkę, natomiast same wymagają kredytu. Dalej żądają od nas importu tytoniu, ryb i futer — my chcemy sprzedawać towar hutniczy. W sprawie karteli minister oświadczył, że jest upoważniony oświadczyć w imieniu rządu, że projekt ustawy kartelowej zbudowany jest na następujących zasadach: wszelkie umowy, tyczące się regulowania produkcji, zbytu, cen i warunków wymiany muszą być zgłaszane w odpisie uwierzytelnionym w ciągu 14 dni. Dalej art. 6 postanawia, że jeżeli umowa taka zagraża dobru publicznemu, jeżeli powoduje nieuzasadnione skutki, gdy cena jest ustalona na poziomie gospodarczo nieusprawiedliwionym, to minister występuje z wnioskiem do sądu kartelowego czy to o rozwiązanie umowy czy też o unieważnienie postanowień.

Po przemówieniu referenta budżet przyjęto z poprawkami referenta, poczem przewodniczący zarządził przerwę obrad komisji do godziny 17-ej.

Na popołudniowem posiedzeniu komisji przystąpiono do debaty nad budżetem monopolów.

Sprawozdawca **pos. Czuma** (BB) zaznaczył, że preliminarz budżetowy po raz pierwszy wprowadza osobną grupę funduszów. Sprawozdawca przyznaje ,że inowacja ta jest z wielu względów godna zalecenia i dalej omawia poszczególne fundusze.

Są to: fundusz kwaterunku wojskowego, fudusz kredytowy, fundusz gospodarczy, fundusz specjalny ruchu spółdzielczego.

W Ministerstwie Opieki Społecznej mamy fundusz pomocy bezrobotnym. Referent oblicza, że z tego funduszu będzie korzystać 515 tysięcy osób. Ogólny koszt ich zaopatrzenia wyniesie 24.662.500 zł. Wpływy i rozchody funduszu przewidywane są po 32 miljony złotych.

Po dyskusji komisja przyjęła wnioski referenta. Na tem posiedzenie zakończono.

Na Zamku.

WARSZAWA (Pat). P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 25 bm. posła polskiego w Bukareszcie p. Arciszewskiego.

Konferencja min. Becka z min. Hendersonem.

We wtorek o godzinie 12-ej w południe minister Beck złożył wizytę przewodniczącemu konferencji rozbrojeniowej b. min. Hendersonowi i odbył z nim dłuższą konferencję. (Iskra)

Rezultat konferencji pracy.

GENEWA (Pat). W dniu 25 bm. zakończyła się tu konferencja w sprawie skrócenia czasu pracy. Rezultatem konferencji jest uchwalenie zasady skrócenia czasu pracy i ustalenie zasad przyszłej konferencji w tej sprawie. W szczególności konwencja ma przewidywać, że czas pracy nie będzie przekraczał 40 godzin tygodniowo.

Komendant Kaitseliitu w Poznaniu.

POZNAŃ (Pat). W dniu 25 b. m. o godzinie 9 rano przybył do Poznania dowódca Kaitseliitu gen. Roska wraz z otoczeniem, w towarzystwie komendanta głównego Związku Strzeleckiego płk. Rusina. Na dworcu powitała gości delegacja strzelca z dowódcą okręgu kpt. Orliczem. Orkiestra strzelca wykonała hymn estoński. Następnie odbyło się na dworcu śniadanie, poczem goście udali się na zwiedzanie miasta. O godzinie 13 gen. Roska złożył wizytę p. wojewodzie poznańskiemu.

Lloyd George pisze o wojnie światowej.

LONDYN (Pat). Według doniesień pism Lloyd George pracuje obecnie nad historja wojny światowej. Miał on już opracować trzecią część dzieła, zawierającą 250 tysięcy wyrazów.

15-lecie Rarańczy.

WARSZAWA (Pat). Reprezentacja II brygady Legjonów Polskich przypomina że w dniach 18 i 19 lutego odbędzie się w Warszawie uroczysty obchód Rarańczy połączony ze zjazdem ogólno-legjonowym i powiatowym. Uczestnicy zjazdu będący funkcjonarjuszami państwowymi będą mogli na czas zjazdu otrzymać urlopy i w tym celu winni zawczasu zgłosić się do swych władz przełożonych.

Wieczór przyjaźni.

LONDYN (Pat). W wielkiej sali tutejszej YMCA odbył się wczoraj wieczór polski zorganizowany przez ruchliwą angielską instytucję „All British Association" której działalność skierowana jest ku szerzeniu przyjaźni i kontaktów między narodami. Sala, licząca 1000 miejsc była natłoczona do ostatniego miejsca. Wieczór zagaił ambasador Skirmunt dziękując organizacji za urządzenie wieczoru polskiego. Następnie publicysta angielski August (Poliakow) współpracownik „Timesa", wygłosił przemówienie o dzisiejszej sytuacji Polski.

Po przemówieniu nastąpiła część koncertowa i artystyczna a na zakończenie odbył się pokaz filmu nakręconego przez PAT. i przedstawiającego zdjęcia polskich miast i krajobrazów. Publiczność film ten nagrodziła rzęsistemi oklaskami. Program wieczoru, który był bardzo udatny, dopełniło przemówienie prezesa instytucji organizującej polski wieczór Wrencha, który podkreślił znaczenie Polski w zakresie współżycia w Europie.

Kronika telegraficzna.

— **Został zamordowany** przez dwóch nieujętych dotąd osobników deputowany bułgarski Trajkow. Tło polityczne.

— **Popełnił samobójstwo,** rzucając się z najwyższego piętra klatki schodowej hotelu gdzie mieszkał., konsul amerykański w Pradze Davis. Denat zabił się na miejscu.

— **W Hiszpanji** panują silne mrozy. — Jednocześnie spadł obficie śnieg.

— **Zmarł w Paryżu** przeżywszy lat 72. dr Juljan Polocki, profesor na wydziale medycyny uniwersytetu paryskiego, kawaler orderu Legji Honorowej.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Nielada gratkę wygrzebali ostatnio nasi przemysłowcy. Oto **zachwiała się wypłacalność Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych,** skutkiem czego Zakład warszawski i lwowski stały się niezdolne do stuprocentowego spełniania swoich obowiązków względem ubezpieczonych od bezrobocia i w rezultacie częściowo zawiesiły wypłaty.

Zrobił się huczek. Zawezwano pogotowie ministerjalne. Nakreślono receptę, która ma być przedłożona sejmowi i uprawni chorego do przekreślenia swoich pierwotnych zobowiązań i ustanowienia nowych, znacznie niższych przy jednoczesnem powiększeniu składek ubezpieczeniowych.

— Aha, wołają przeciwnicy ubezpieczeń, po pierwszej, przyjdzie druga niewypłacalność i druga zmiana warunków, pogarszająca korzyści ubezpieczenia, a zwiększająca ciężary ponoszone przez ubezpieczonych. A potem trzecia i czwarta.—**Aż dojdzie do tego, że zostaną same tylko składki, które płacić będziemy na opędzenie kosztów administracji ubezpieczeń.**

A więc, precz z ubezpieczeniami!

Zapomina się jednak, że **nie ubezpieczenia są złe, lecz tylko ich ciężka, biurokratyczna administracja.**

* * *

Solidni bezrobotni stokrotnie wolą pracę niż jakieś tam zasiłki rzucane z łaski. Dlatego **w biurach ministerstwa opieki społecznej wciąż się mówi o planie dostarczenia bezrobotnym pracy zamiast dawania zasiłków.**

Niestety takie rozwiązanie tej kwestji na Zachodzie ,dawno już zawiodło. Poprostu brak kapitałów. W Niemczech np. akcję dawania pracy zamiast zasiłków ograniczono tylko do bezrobotnych młodocianych, których pragnie się w ten sposób uchronić przed demoralizacją bezczynności. Natomiast badania rzeczoznawców ustaliły, że przy postawieniu zasady: „zamiast zasiłków — praca odpowiadająca tym zasiłkom" rozwiązanie jako takie byłaby tylko jedno, — a mianowicie takie, jakie stosuje się w Peru, a ostatnio w Kanadzie: **całkowite zniesienie zapomóg i zasiłków dla bezrobotnych; kto zaś nie ma pracy zgłasza się do biura państwowego i zostaje wcielony do oddziałów robotniczych, w których pracuje za strawę przy budowie dróg, trzebieniu lasów i t. p.**

Takie rozwiązanie problemu bezrobocia w dzisiejszych państwach jest niemożliwe. Mogłoby ono tam wywołać niebezpieczne zaostrzenie sytuacji wewnętrzno - politycznej. Wszelkie zaś połowiczne rozwiązania, polegające na uszczupleniu zapomóg jednym, by inni mogli dostać pracę, — prowadzi do niebezpiecznych zaogniań.

* * *

W „Widzewskiej Manufakturze" wybuchł strajk na tle sporu o wypłatę zarobków.

* * *

Eksport rumuński do krajów północnych będzie odtąd szedł przez Gdynię i Gdańsk. Stało się to dzięki znacznym ulgom taryfowym na kolejach polskich, przyznanym w świeżo zawartym nowym układzie taryfowym między kolejami polskiemi i rumuńskiemi. Stracą na tem Niemcy.

* * *

Projekt „paszportu europejskiego" zachwycił uczestników międzynarodowego kongresu turystycznego w Nicei. Miałby on zastępować dotychczasowe paszporty państwowe i tem samym uczynić zbędne kosztowne i kłopotliwe wizowanie.

Projekt wiąże się z zamiarem stworzenia narodowości europejskiej i ma być pierwszym krokiem do zrealizowania Stanów Zjednoczonych Europy.

* * *

Mówi się, że na jednego mężczyznę przypada aż siedem kobiet. Statystyka jednak wykazuje, że to wcale nie jest takie pewne.

Jak gdzie i jak na kogo!

W Finlandji np. ostatni spis ludności udowodnił, że na 1000 mężczyzn przypada zaledwie 1027 kobiet. Dlatego może w Finlandji jest tak chłodno, a **ogólna liczba ludności** obliczona z końcem roku 1931 wynosi 3.697.505.

Czang.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 30,35—30,20; Nowy York 8.924 — 8.904; Paryż 34,86 — 34.77; Szwajcarja 172.85 — 172.42; Berlin w obrotach nieof. 212,35 Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE: Pożyczka budowlana 42.85 — 43; Inwestycyjna 103.60; 5 proc. konwersyjna 42.75; 6 proc. dolarowa 62 — 63; 4 proc. dolarowa 57 — 56,75; 7 proc. stabilizacyjna 57,25 — 56.75 — 57. 8 proc. LZ. BGK. i BR. obl. BGK. 94; 7 proc. ziemskie dolarowe 40; 4 i pół ziemskie 37.75; Tendencja dla pożyczek mocna, dla listów przeważnie mocniejsza. 8 proc. pożyczka szkolna serja I—IV 83.

AKCJE: Bank Polski 81.50; Cukier 15.40; Lilpop 10.25 — 10.50; Starachowice 8.50 —

LONDYN — PARYŻ — RZYM — BERLIN.

Rewelacyjne doniesienia „Journal de Genève". — Zakulisowe rozmowy genewskie.

Raz jeszcze daje się w Genewie zauważyć charakterystyczne zjawisko, obserwowane tutaj w ostatnich czasach już niejednokrotnie: — obrady stałych i specjalnych organów Ligi Narodów budzą zainteresowanie minimalne, a zgromadzony w Genewie międzynarodowy świat polityczny obserwuje jedynie pewne akcje zakulisowe, prowadzone poza salami obrad oficjalnych.

Jedną z takich akcyj w większym stylu oświeca dzisiejszy „Journal de Geneve" (o czem pokrótce donosiliśmy wczoraj Red.) sygnalizując w obszernej depeszy z Londynu przygotowania do stworzenia bloku czterech wielkich mocarstw, które mają wywierać wpływ decydujący na losy Europy, zmniejszając do minimum znaczenie Ligi Narodów i paraliżując całkowicie wszelkie samodzielne poczynania polityczne i gospodarcze państw mniejszych na terenie międzynarodowym. Blok objąć ma Wielką Brytanję, Francję, Włochy i Niemcy z tem, że każde z tych państw otrzyma na terenie Europy swoją regjonalną sferę wpływów na państwa mniejsze. Wszystkie wielkie problemy międzynarodowe miałyby być decydowane przez tę naczelną grupę państw których solidarność gwarantowałaby jednocześnie wykonanie powziętych decyzyj.

„Journal de Geneve" nie wróży jednak tej całej akcji powodzenia, przewidując że napotka ona na przeszkody nie do przezwyciężenia, a to głównie z powodu wzrostu wpływów i znaczenia w Europie dwóch państw środkowo-europejskich, a mianowicie Polski i Czechosłowacji. Dziennik genewski wskazuje, iż w ostatnich czasach Polska wzmogła swoją działalność polityczną i osiągnęła cały szereg sukcesów, z których przedewszystkiem wymienia zawarcie paktu o nieagresji z ZSRR. oraz wzmocnienie porozumienia politycznego z Czechosłowacją. „Journal de Geneve" stwierdza, że Polska i Czechosłowacja idąc solidarnie z dnia na dzień mogą z większem powodzeniem pretendować do państw o conajmniej równie wielkiem znaczeniu politycznem, jak Niemcy i ZSRR. Polska i Czechosłowacja są w tej chwili znacznie wzmocnione w stosunku do swych ewentualnych antagonistów europejskich i dlatego trudno jest wyobrazić sobie, ażeby oba te państwa zechciały poddawać się decyzjom jakiegoś trybunału czterech mocarstw pod kierownictwem brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Pozatem „Journal de Geneve" przewiduje, że i Francja nie zechce łatwo dać się włączyć do bloku czterech mocarstw, gdyż te mogłyby ją pozbawić poparcia swoich potężnych w tej chwili sojuszników.

Doniesienia „Journal de Geneve" są przedmiotem wszystkich rozmów, toczonych w kuluarach Ligi Narodów. Stwierdzić trzeba, że w każdym razie manewry porozumiewawcze na linji Londyn — Paryż, — Rzym — Berlin pozostają w polu widzenia kierowników polskiej polityki zagranicznej, którzy będą umieli we właściwym czasie zająć wobec nich stanowisko. Tymczasem akcja zakulisowa, wychodząca z Londynu i zatrącająca przez Genewę o trzy inne stolice jest zarówno przez polskie czynniki oficjalne, jak i przez organy opinji publicznej pilnie obserwowana. (Iskra)

Junkry i żubry gospodarują po sąsiedzku.

Grube miljony chłonie w Niemczech „osthilfe" — instytucja która ma doniosłe zadanie ochraniać i wspierać niemiecką własność ziemską na kresach wschodnich, którym „jak wiadomo" grozi polski militaryzm, polski kapitał i t. d. Na tak wzniosły i kulturtragerski cel pieniądze muszą się znaleźć, więc się i znalazły. Fundusz funkcjonował zadziwiająco sprawnie.

Pierwszy dał wyraz zadziwieniu mówca centrum, który na komisji budżetowej dn. 13 bm. zainterpelował rząd Rzeszy, czy prawdą jest że von Oldenburg - Januschau otrzymał z „osthilfe" 621.000 marek na oddłużenie swych dóbr, które poddał postępowaniu zabezpieczającemu, a jednocześnie kupił sobie w marchji nową posiadłość?—Rząd przyznał to „z trudnością". To i inne rzeczy jeszcze:

...że graf von Saurura - Hoym - Dyhrenfurth brał pieniądze z „osthilfe" na majątki zastawione, a jednocześnie kupił sobie nowiutką śliczną Mercedes i „przekatał się" na Riwierę...

...że prinz Urlich von Schönburg - Waldenberg zadłużywszy się na ponad 2 miljony wyznacza śmiesznie wysokie ceny na ziemie do parcelacji a jednocześnie znajduje się w postępowaniu zabezpieczającem i... jednocześnie wydzierżawia wydzielone z tych dóbr obszary do polowania i... jeszcze raz jednocześnie — ma „na boczku" fabrykę szkła i kopalnię węgla, które prosperują wcale znośnie...

...że Wolf i Adalbert bracia i grafy von Keyserling - Sasterhausen zadłużywszy się na siedemkroć tys. marek od trzech lat uzyskują przeszkody do licytacji i pieniążki z „osthilfu" trwonią je przykładnie gdzie się da...

...że długą tę litanję nazwisk przyozdobi jeszcze p. von Zittewitz - Kottow i p. Meissener - Zueners i p. baranon von Volf, hitlerowiec i... kierownik Osthilfe w Szczecinie, który sam sobie udzielił wysokiej pożyczki i von Flugge i prof. Ernst i wiele innych szacownych osób z samą **excesarzową panią Hermine von Hohenzollern** na czele...

Pan von Januschau — senjor jest przywódcą junkrów pruskich i... sąsiadem Hindenburga juniora, na którego nazwisko zapisany jest ofiarowany ojcu ze składkowych funduszów Neudeck. Nazwisko jego wymienia przy wszelkich większych przedsięwzięciach politycznych, czy gospodarczych. Inni panowie należą do klanu o którym „Vossische Zitung" pisze:

„Mała gromadka wielkich właścicieli ziemskich, którzy z powodu stosunków pokrewieństwa lub sąsiedzkiej przyjaźni z rozstrzygającemi osobistościami życia państwowego mogli wywierać wpływ na postanowienia władz krajowych, pobrał fundusze sabwencyjne, jak się zdaje, ponad należną miarę"...

Dzisiejsze Niemcy... zapatrzone w wizję złotych przedwojennych czasów, władzy, potęg, wpływów, forsy i jeszcze raz forsy „panowie" i — wytrzeszczający się w patrjotycznym zachwycie na przedwojenne sztandary i mundury drobni dobrzy ludzie. Ludzie, którzy mają być tem mięsem, narzędziem do rewindykacji, a dziś już są pożywką dla dowcipnych władców — szamanów. Dzisiejsze Niemcy są krajem ponurej karykatury — karykatury takiego weźmy Grossa.

jlm.

Protest Litwinów wileńskich

W „Vilniaus Ritojus" ukazał się protest Tymczasowego Komitetu Litwinów Wileńskich, podpisany przez prezesa K. Staszysa i sekretarza R. Mackiewicza, przeciwko zamierzonej przez ks. arcybiskupa sprzedaży gobelinów katedralnych.

Motywy tego protestu są tak nierzeczowe i dziwaczne, że będziemy musieli je omówić z jednym z najbliższych numerów „Kurjera".

Ku czci bohaterów z r. 1863.



70-tą rocznicę Powstania Styczniowego uczczono w Łowiczu złożeniem wieńca pod krzyżem — pomnikiem, ufundowanym w roku 1932 na terenie miejscowych koszar, w miejscu, gdzie pochowane były zwłoki poległych w okolicznych bojach powstańców. Wieńce złożył dowódca 10 p. p. pułk. M. Krudowski. Na zdjęciu naszem widzimy moment składania wieńca przez pułk. Krudowskiego.

Nowa ustawa o ustroju szkół akademickich.

Rozmowa min. Jędrzejewicza z przedstawicielami Legjonu Młodych

W dniu 23 bm. o godz. 2 po poł. podczas przerwy w obradach komisji budżetowej Sejmu minister WR. i OP. Janusz Jędrzejewicz przyjął przedstawicieli Legjonu Młodych.

Komendant główny Legjonu Młodych oświadczył p. ministrowi, że w szeregach reprezentowanej przez niego organizacji zrzeszającej młodzież niezamożną, panuje zaniepokojenie z powodu pogłosek, jakoby projekt ustawy o szkołach akademickich miał być wycofany.

Młodzież niezamożna, która przychodzi na wyższe uczelnie poto, aby się uczyć i jak najprędzej ukończyć studja, widzi w projekcie jedyną gwarancję atmosfery spokoju. Wobec tego delegacja zapytuje ministra, czy może oznajmić ogółowi młodzieży, że pogłoski o wycofaniu projektu ustawy są bezpodstawne.

P. min. Jędrzejewicz odpowiedział twierdząco, zaznaczając, że prace nad przeprowadzeniem projektu ustawy przez Sejm są w pełnym toku i rozwijają się najzupełniej pomyślnie.

Delegaci wyrazali p. ministrowi gorące podziękowanie za tę uspokajającą odpowiedź i zapytali, jak p. minister zapatruje się na akcję Legjonu Młodych, zmierzającą do wytworzenia wśród młodzieży atmosfery zrozumienia dla projektu reformy ustrojowej szkół akademickich.

P. minister Jędrzejewicz odpowiedział, że akcję taką uważa za celową i pożyteczną, zwłaszcza wobec tego, że wśród ogółu młodzieży prowadzona jest przez pewne czynniki polityczne wytężona agitacja celem wytworzenia nastrojów przeciwnych nowej ustawie.

Wówczas przedstawiciele Legjonu Młodych zapytali p. ministra, czy mogą podać do wiadomości ogółu młodzieży treść tej rozmowy i czy mogą uważać, że akcja prowadzona przez nich w interesie młodzieży niezamożnej, pragnącej mieć zapewnioną ciągłość i spokój pracy na uczelniach, jest tem samem uzgodniona z akcją czynników rządowych.

P. min. Jędrzejewicz i na to pytanie udzielił odpowiedzi, poczem delegacja złożyła gorące podziękowanie za przyjęcie i informacje, które niewątpliwie przyczynią się do rozproszenia niepokojących młodzież pogłosek, rozsiewanych przez przeciwników ustawy.

Jednocześnie komendant główny L. M. p. Stachórski zapewnił p. ministra, że Legjon Młodych zdecydowany jest sprzeciwić się w sposób stanowczy jakimkolwiek próbom zaburzeń na wyższych uczelniach, gdyby czynniki nieodpowiedzialne usiłowały je wywołać w związku z rozpatrywanym projektem. (Iskra).

Odpowiedzialność za podatek przemysłowy przy handlu komisowym.

— W związku z dokonaną przez władze skarbowe w końcu grudnia ubiegłego roku licytacją ryb, nadesłanych pod adresem komisantów w Wilnie, Izba Przemysłowo — Handlowa przeprowadziła szereg interwencyj w Wileńskiej Izbie Skarbowej.

— Nadmienić tu należy, że w myśl zasady prawnej ustalonej przez Sąd Najwyższy, podatek przemysłowy korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego należącego do przedsiębiorstwa, obłożnego tym podatkiem, bez względu na to, czy ruchomości takie są własnością płatnika, czy też osób trzecich. W ten sposób odpowiedzialność za podatek komisanta dotyka również towar, będący własnością komitenta.

— Mając powyższe na uwadze, Izba Przemysłowo — Handlowa w Wilnie przy interwencji w wymienionej sprawie miała na względzie przedewszystkiem potrzebę zagwarantowania pewności obrotu gospodarczego, która przy licytowaniu ryb, stanowiących własność komitentów (producentów ryb) — za należności komisantów, mogła być poważnie zagrożona, jak również w szczególności interesy producentów ryb, którym wytworzona sytuacja uniemożliwiała dalszy zbyt i narażała na straty.

— Na podstawie przeprowadzonych badań, Izba P. — H. w Wilnie wyjaśniła że handel ryb w fazie obrotu, łączącej producenta z drobnym handlarzem, sprzedającym bezpośrednio konsumentom odbywa się w Wileńszczyźnie, jak zresztą i w całej Polsce wyłącznie na zasadach komisowych, w następstwie czego, opierając się na okólnikach Ministerstwa Skarbu, polegających niewykorzystywanie w całej pełni uprawnień, płynących z art. 92 Ustawy o podatku przemysłowym, w wypadkach niewzbudzających żadnych wątpliwości handlu komisowego, — wystąpiła z wnioskiem o zaniechanie stosowania w tym względzie taktyki, utrudniającej komisowy handel ryb.

— Naskutek przeprowadzonej interwencji. Prezes Izby Skarbowej w Wilnie przychylił się do prośby Izby Przemysłowo Handlowej, pod warunkiem, że odnośne przedsiębiorstwa, zgodnie z wymogami Ustawy o podatku przemysłowym, będą prowadziły prawidłowe księgi handlowe i udowodnią stosunek komisu umowami, a nadto, jeśli chodzi o komisantów rybnych, za zaległość których przeprowadzono, jak o tem mowa wyżej, licytacje nadesłanych pod ich adresem ryb — pod warunkiem terminowego opłacania zarówno należności bieżących, jak też i zaległości za okresy poprzednie.

Pamiętaj o bezrobotnym!

Okręty płoną.

Pożar duńskiego okrętu „Alsia".

EBRLIN. (Pat). W porcie hamburskim wybuchł dziś w nocy pożar na duńskim okręcie pasażerskim „Alsia", o pojemności 6 tysięcy tonn. Ogień powstał w składach towarów, jakie okręt ten przywiózł ostatnio ze swej podróży do Azji. Znajdował się tam zapas kauczuku i kopry (surowca kokosu).

Do akcji ratunkowej zaalarmowane zostały wszystkie portowe oddziały straży ogniowej. Ogień zdołano stłumić przez częściowe zatopienie okrętu, którego kadłub doznał przytem znacznego uszkodzenia o molo portowe.

Według sprawozdań prasy, akcja ratunkowa prowadzona była w niezwykle uciążliwych warunkach. Strażacy pracowali w rynsztunku przeciwgazowym, gdyż kopra, paląc się, wydzielała trujący gaz fosgen. Znajdujący się na pokładzie pasażerowie i załoga zdołali ujść z życiem.

Przed poważną decyzją.

TOKJO (Pat). Według doniesień prasy japońskiej, Uschida miał poinformować swych kolegów o tem, iż Liga Narodów w rzeczywistości zaniechała wysiłków, zmierzających do pojednawczego załatwienia konfliktu japońsko-chińskiego. Miał on rzekomo jednocześnie uprzedzić swych kolegów, iż wkrótce będą zmuszeni powziąć decyzję o dużem znaczeniu.

Praca w szkołach podczas mrozu.

Przypomnienie zarządzenia Min. W R. i O. P.

WARSZAWA (Pat). Ministerstwo WR i OP przypomina zarządzenie z 30 stycznia 1932 roku, obowiązujące szkoły podczas mrozu.

W myśl powyższego zarządzenia ministerstwo zezwala dyrekcjom szkół i nauczycielstwu na usprawiedliwianie nieobecności w szkole, zwłaszcza młodszych dzieci, w tych wypadkach gdy temperatura zewnętrzna wynosi minus 20 stopni C. Zasadniczo z powodu mrozu nie należy przerywać biegu zajęć w szkołach. W tych jednak wypadkach, w których szkoła dla tych lub innych powodów, jak np. brak opału, wadliwego urządzenia pieców i t. p. żadną miarą nie zdoła zabezpieczyć młodzieży w pomieszczeniach szkolnych temperatury przynajmniej plus 10 st. C., można poszczególne klasy lub całą szkołę zamknąć donosząc o tem władzy przełożonej. Przy niedogrzewaniu pomieszczeń szkolnych do 15 st. C. należy robić przerwy w lekcjach i polecać młodzieży wykonywanie tych lub innych zabiegów ruchowych.

* * *

Wobec ostatnich silnych mrozów władze szkolne wydały zarządzenie kierownikom szkół powszechnych niewyciągania konsekwencyj w wypadkach nieprzybycia z tego powodu uczniów do szkoły.

Rozwiązanie władz Z U. P. U we Lwowie.

WARSZAWA. (Pat). Minister Opieki Społecznej zarządził rozwiązanie władz Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie i mianował na stanowisko komisarza rządowego dr. Władysława Stesłowicza, dotychczasowego prezesa zarządu tego Zakładu, byłego ministra poczt i telegrafów.

Zamiecie śnieżne w Rumunji.

BUKARESZT. (Pat). Wielkie zamiecie śnieżne powstrzymały prawie całkowicie komunikację kolejową. W wielu miejscach druty telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. Kilka miast, w szczególności w Moldawji, jest całkowicie izolowanych. Liczne pociągi utknęły w zaspach śnieżnych. Wobec niemożności przybycia posłów, zamieszkujących prowincję, do stolicy prawdopodobne jest, iż parlament, który miał dzisiaj wznowić swe prace, odroczy swe posiedzenie do dnia następnego.

—o—

Z Łotwy.

SPRAWA LIKWIDACJI ŚREDNIEGO SZKOLNICTWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH NA ŁOTWIE.

Łotewski minister Oświaty Keninsz oddawna już nosi się z myślą likwidacji wszystkich mniejszościowych szkół średnich. — Planom swym minister dawał niejednokrotnie wyraz w wywiadach prasowych. Dotychczas jednak planów tych nie realizował, gdyż tego rodzaju reforma zasadniczo sprzeciwia się konstytucji łotewskiej i autonomji kulturalnej, jakie na Łotwie obowiązują. Obecnie minister Keninsz zdecydował jak słychać, przeprowadzić swe plany. Minister Keninsz opracował projekt zmiany ustawy o zakładach szkolnych na Łotwie, przewidującej, że językiem wykładowym we wszystkich utrzymanych przez państwo i samorządy szkołach średnich i rzemieślniczych, jest język łotewski. Projekt Keninsza prowadzi w konsekwencji do likwidacji wszystkich mniejszościowych szkół średnich utrzymywanych przez państwo i samorządy. (Wilbi).

„Żółty Jack".

„Jack", angielski okręt handlowy, już blisko od tygodnia nurzał swój czarny kadłub w słonych wodach Oceanu. Wypłynął z Singapoore ku brzegom Anglji. Pogoda sprzyjała, fale Oceanu rozlane szeroko i spokojnie, spotykały się na horyzoncie z niebem i chłonęły w siebie barwę błękitu.

„Jack" pławił się w słońcu, pruł ostro fale i witał radosnym powiewem bander mijające statki.

— Ruch na oceanie, jak na Garden Party. Od wrzasku syren aż mi dzwoni w uszach — zrobił uwagę stary marynarz John Hyde, spluwając przez zęby.

— Co chcesz, John, takich dni nie pamiętam na oceanie, a przecież od 15 lat żyję na wodzie, jak foka. Ale popatrz no, jak się spił znowu stary murzyn Old Nick. Brzdąka na banjo i drze się, jak rekin. Ha, ha...

— Hallo, Nick, oberwiesz, jak cię kapitan zobaczy!

Murzyn śpiewał dalej:

„Jak to smutno, jak to źle, o Monah,
Kiedy murzyn kocha się, o Monah,
Stary murzyn wódkę pił, o Mo...

Tu czarna twarz Old Nicka skurczyła się nagle, białka oczu zaświeciły bólem, rzucił się na pokład kurcząc i prężąc.

— Patrz, John, teraz znów dostał białej gorączki!

Ale kiedy chorobliwy taniec marynarza nie ustawał, podeszli do niego.

— Co się stało? — Spiłeś się?

W tej samej chwili Steward wybiegł na pokład, szukając doktora. Krzyknął tylko do Johna:

— Jimmi i Ricard zachorowali.

Wszczął się tumult i bieganina. Po godzinie już 8 marynarzy leżało w gorączce i dla wszystkich sytuacja stawała się jasna w swej ponurej grozie. Zdefinjował to doktór Pickford.

— Przynieśli chorobę na statek od „żółtych". Ładnie będziemy wyglądali!

Marynarze pobledli. Wiedzieli, co to znaczy.

I od tej pory tułał się „Jack" pośród słonecznych dni na oceanie z wywieszoną czarną flagą, która świadczyła, iż należy okręt ten omijać.

Ta gromada chorych ludzi została odrazu odcięta od świata i od jego pomocy. Żaden port nie chciał ich puścić w swe progi. Zostali sami. Ogarniała ich coraz większa apatja. Byli jak wyrzuceni poza nawias życia.

Któregoś dnia kapitan wpadł na myśl ażeby do korytarza przy kajutach chorych sprowadzić z kabiny radjotelegrafisty głośnik radjowy. Choć tyle — dla tych biedaków.

I oto po tylu tygodniach choroby i nędzy wygnania rozległ się na statku głos życia, głos ze świata, który im mówił o nadziei powrotu.

Apatyczne i schorowane twarze ożywiły się na dźwięki z głośnika płynące. A jakież było ich zdumienie prawie niepojęte, kiedy w sobotę pod wieczór zdołali pochwycić komunikat kierownictwa marynarki angielskiej, który nawoływał, aby określił dokładnie kierunek, w jakim się znajdują, gdyż załoga sanitarna śpieszy im z pomocą.

Skazani na łaskę i niełaskę oceanu, jego rozszalałych humorów i wybryków, marynarze spoczęli na głośniku radjowym wzrokiem pełnym ufności.

WŚRÓD PISM.

— **Niepodległość, czasopismo poświecone dziejom polskich walk wyzwoleńczych pod red. Leona Wasilewskiego.** Zeszyt 1 tomu VII zawiera m. in. Emila Hoechera. Początek ruchu robotniczego w Galicji, A. Lednickiego Z pamiętnika; Wł. Pobóg — Malinowskiego Na przełomie ideowym; W. Lipińskiego Wywiad u Marszałka Piłsudskiego w Sulejówku z dnia 10. II. 1924 r. W dziale dokumentów: Aleks — Heflicha Jesień 1914 r. podług sprawozdania policji rosyjskiej w Warszawie. Pozatem Miscellanea. Bibljografja i sprawozdania z książek, oraz szereg ilustracyj — dokumentów.

Artykuł wstępny poświęca redakcja 40 rocznicy zjazdu paryskiego (koniec listopada 1892 r.), na którym powstała Polska Partja Socjalistyczna.

— **Przegląd powszechny, miesięcznik poświecony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym.** Zeszyt styczniowy rb. zawiera artykuły i rozprawy: ks. Jana Rostworowskiego Polska Wyspiańskiego; J. Wortmana U dna zagadnień ekonomicznych; Wł. Tomkiewicza Zasięg kolonizacji polskiej na ziemiach ruskich; J. Pajewskiego Turcja wobec elekcji Walezego; Z. Starowieyskiej — Morstinowej Jakób Riviere: — Ponadto bogaty przegląd piśmiennictwa, zwykły przegląd spraw bieżących redaktora ks. Urbana. Kronika gospodarza (M. J. Ziomek), parę pomniejszych sprawozdań. Rok bieżący jest rokiem jubileuszowym wydawnictwa.

MADEMOISELLE.

Komedja w trzech aktach J. Deval'a, tł. A. Hertza—w teatrze na Pohulance.

Specyficzną zdolnością autorów francuskich piszących dla sceny, jest przedstawianie najzawilszych, najtragiczniejszych zawiłości życiowych z kpiarskim uśmiechem. **„Faut pas s'en faire"**, (nic sobie z tego nie rób), oto hasło, z którem należy wędrować „po tym łez padole", oto motto, wypisane w duszy prawego **bourgois**, dbającego o swe trawienie, o swą młodość, jeśli to kobieta, o swoją karjerę i możność wyżycia się i użycia doczesnych rozkoszy, o prestiż, fasadę, która należy utrzymać, wreszcie o warsztat pracy, realny i solidny środek konsolidacji rodzinnego ogniska i do zapewnienia sobie wygód.

Drugie powiedzonko mówi „Glissez mortels, n'apuiyez pas", i to jest ciekawe w porównaniu np. z nami. Uchodzimy, na podstawie rozrzutności naszych magnatów, (ongiś), i naszych szalonych porywań się z motyka (powstańczą), na słońce, (Rosję), za najlekkomyślniejszy naród pod słońcem, zwłaszcza w oczach przeciętnego zrównoważonego Francuza. A faktycznie. Polacy wszelkie sprawy moralnej czy społecznej natury biorą tragiczniej, głębiej, i ciężką ręką operują niemi w literaturze i w stosunkach towarzyskich. Jeśli zaś chcą lekceważyć sobie i prześlizgiwać się, to wpadają w cynizm, którego ilustracją są ostatnie utwory sceniczne w rodzaju „Maman do wzięcia", lub „Wino, kobieta i dancing" itp. Francuzi zaś, solidniejsi o wiele w sprawach ekonomicznych, w życiu codziennem, szablonowo praktyczni w układaniu programu małżeństw czy innych stosunków społecznych, nad kwestjami życiowego tragizmu przechodzą do porządku dziennego byle sobie krwi nie psuć i nie przeszkadzać w linji wygodnego bytowania.

Po wojnie mniej się tam zmieniła rodzina niż gdzie indziej, kobieta o wiele mniej się wyzwoliła, rola Pani pozostała przeważnie tem czem była, t. j. zajęcie się ogniskiem domowem i wspomaganie licznych imprez krawiecko - manikiurzystko - fryzjersko kosmetycznych. Cóżby poczęła ogromna gałęź przemysłu francuskiego, gdyby się tam kobiety przestały malować? Młode pokolenie wymknęło się cokolwiek z pod skrzydeł rodzicielskich, zachowując pozornie formy uległości i zastarzałe zwyczaje. Takim przeżytkiem jest np. „mademoiselle" guwernantka podrastającej, nawet zupełnie podrosłej dziewoi której Maman nie może towarzyszyć, bo ma zbyt dużo zobowiązań światowych. U nas już taki stwór nie jest do pomyślenia w żadnej sferze. Ale tam, błąkają się jeszcze widać takie nieszczęsne istoty, poniewierane w sposób tak brutalny, że aż za jaskrawy pod piórem pisarza francuskiego. Tu już nie żarty subtelne i wesołe, to zakrawa na policzek dany burżuazji, i sądzimy że obraz jest przesadzony. Żadna kobieta tej sfery nie będzie się tak zachowywała względem płatnego biedactwa, jak to robi p. mecenasowa Galvoisier, względem żałosnej Boutin! A chyba też żadna, najbardziej upośledzona przez los Boutin (a ta ma wszak już duże oszczędności), nie pozwoli się tak traktować jak Boutin pozwala wydziwiać nad sobą pięknej Cri-cri, jej bratu i nawet lokajowi.

Sztuka napisana świetnie pod względem djalogu i typów, mocno jest naciągniętą, pod względem sytuacji. Bo tak: upośledzona fizycznie, i dobrowolnie zbrzydzona, podstarzała panna Boutin, dostaje się do bogatego i chaotycznego domu mecenasa Galvoisier. Córka domu, nie mogąc się dogadać z rozwydrzonemi rodzicami (pan mecenas jest gościem w domu, a mama zajęta gośćmi) wyznaje w straszliwym ataku rozpaczy że jest w ciąży i musi się zabić, wraca od doktora, u którego się dowiedziała że od czterech miesięcy może się spodziewać rozkoszy macierzyństwa z powodu jednej słodkiej nocy spędzonej z Egipcjaninem na plaży.

Błyskotliwością djalogu zmusza nas autor uwierzyć, że dziewczę tej miary co Cri-Cri, czekało 4-ry miesiące by udać się o poradę!! Okazuje się, że starzejąca, zasuszona w zimnym egoizmie Boutin, ma jedną namiętność, która ją trawi od wielu lat: pragnienie dziecka. Czy nie mogła je mieć sama? Czy nikt się nie znalazł by jej w tem dopomóc? Wszak kiedyś była młoda? Nie, ona ma wstręt do mężczyzn, ona chce mieć swoje dziecko bez mężczyzny! I by dogodzić tej szlachetnej, ale cokolwiek zbakierowanej namiętności i opanowaniu w błyskawicznem tempie sytuację w rodzinie Galvoisier, zmusza Cri-Cri do życia i wydania na świat tego dziecka, przepłaca brata, zmuszając go do udawania doktora i niszczy mu karjerę, przepłaca lokaja szantażystę, kręci i kłamie, rujnuje się i oskarża o ukrywanie własnego dziecka, (niepotrzebne wyznanie), narażając się na niesmaczne drwiny chlebodawczyni, wszystko to opłaca się jej nadludzką radością: będzie miała na własność, kupiła sobie bobasa. Nie miłością i cierpieniem, ale intrygą i pieniędzmi.

Ależ panie autorze... jeśli ten typ zaschłej, a trawionej szlachetnem pragnieniem macierzyństwa Panny ma być prawdziwy, to pocóż takie komplikacje? Wszak sto tysięcy razy, mniejszym kosztem i intrygami mogła sobie zwarjowana Boutin zafundować jakiego bobasa, od biednej, uwiedzionej dziewczyny? Chyba nie chodziło jej o to, by to był koniecznie owoc potknięcia się bogatej burżujki?

Wszystkie te niekonsekwencje przechodzą jednak niepostrzeżenie, dzięki niesłychanej francuskiej zręczności w zestawieniu zdarzeń, splotów intryg, wymiganiu się od katastrofy. Raz postawiwszy sobie sztafaż operuje na nim autor konsekwentnie i z zachwycającą maestrją przemyca sprawę dziecka pomiędzy manicurą Maman i sprawami Papa, które ich tak absorbują, że przez pól roku nie odwiedzają córki wysłanej z Mademoiselle na wieś, w zapadłą dziurę...?

Rola Mademoiselle jest niesłychanie trudna. Bo ta zimna, twarda, chciwa egoistka, ma coś psychopatycznego w sobie, jest manjaczką macierzyństwa, jego karykaturą, ona sama nie chce cierpień macierzyństwa znosić, nie szukała ich, sama przyznaje, ale drży z radości że będzie przy narodzinach i że ktoś to za nią zrobi. Popełnia cały szereg czynów nieetycznych, ale mimo to, chwila, gdy cały pancerz stalowy w jaki ją zakuło ciężkie, upakarzające życie, pęka pod wybuchem jedynego instynktu jaki jej pozostał, to rozerwanie się, fizyczne prawie, tej oschłej duszy, jest wspaniałym wyczynem literackim i artystycznym. Może też być triumfem dla artystki; rola nad role... trzeba przyznać że ją p. Żmijewska opanowała bez reszty. Taką, a nie inną mogła być taka istota, opanowana manją, konsekwentnie idąca za jej nakazem, poświęcająca dla spełnienia swego pragnienia wszystko.

Cri-Cri w ujęciu p. Niedźwieckiej roli również nie łatwej, bo to połączenie płytkości i modernizmu, z jakiemś tam serduszkiem, które czasami się nieśmiało odzywa, dramat i te fatałaszki, cały ten kalejdoskop mienił się na wyrazistej twarzy p. Niedźwiedzkiej jak barwami żywej gry, szczerej, paletycznej i wytwornej. Rodzice (p. Jasińska i p. Grolicki) dali dobre typy, zwłaszcza p. Grolicki. p. Jasińska szarżowała trochę w ruchach. Lokaj p. Neubelt utworzył z roli lokaja niesamowite połączenie demoniczności i groteski, doskonałe. Inne pomniejsze role również na wysokim stopniu artystycznym. Całość jedna z najlepszych w naszym teatrze. Dekoracje bardzo gustowne i racjonalne.

Hro.

Czy ujrzymy znowu Cara Iwana?

Dowiadujemy się z rozmów „na mieście", że zarysowuje się projekt wznowienia „Cara Iwana" z p. Popławskim w głównej roli. Trudności polegają na tem, że teatr na Pohulance ma służyć jedynie i wyłącznie polskim przedstawieniom, a artysta rosyjski nie mógłby inaczej mówić jak po rosyjsku. Sądzimy że taka akademicka kwestja nie może stać na przeszkodzie, gdyż 1) byłoby to zawsze przedstawienie polskie, z jedną tylko rolą mówioną po rosyjsku, 2) tak drobny ułamek rosyjskości w teatrze, w drodze wyjątku, nie może zagrażać ani polskości teatru, ani Wilna, ani zasadzie sceny na Pohulance.

Istnieje też trudność ze sprawą kostjumów, które okazuje się zafundował p. Rychłowski... tu już rzecz przedstawia się trudniej. Czy zechce tak zawsze ofiarny dla Wilna artysta, użyczyć przedmiotów zakupionych dla odegrania roli, którą sobie upodobał, a w której nie zdołał osiągnąć upragnionego wrażenia? Miejmy nadzieję, że tak. I że bądź co bądź dzięki dyr. Rychłowskiemu i jego dobrej woli ujrzymy „Cara Iwana" w nowej interpretacji, bo wszak szkoda wysiłków artystów dla kilku przedstawień.

Widz.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

70-lecie powstania styczniowego na prowincji.

Święciany.

W związku z obchodem 70 rocznicy powstania narodowego 1863 r. w Święcianach odbyły się następujące uroczystości. W dniu 21 bm. staraniem miejscowego zarządu powiatowego Federacji PZOO. urządzono w lokalu Seminarjum Nauczycielskiego uroczysty wieczór. Program obejmował przemówienie prezesa Pow. Federacji PZOO p. W. Jeśmana, deklamacje okolicznościowe w wykonaniu pp. Iljasewicza i Imperowicza, referat historyczny o przebiegu powstania styczniowego prof. Mieszkowskiego, żywy obraz „Bitwa" (według obrazu Grottgera). Na zakończenie chór członków Federacji odśpiewał „Sygnał 1863 r." i szereg pieśni żołnierskich. Na wieczorze obecni byli przedstawiciele wszystkich władz powiatowych oraz licznie zebrani rezerwiści sfederowani wraz z rodzinami.

W dniu 22 stycznia o gdzinie 17 miejscowy oddział Związku Strzeleckiego urządził na rynku „Obóz powstańczy". Oddział strzelców przymaszerował na rynek i zatrzymał się tu biwakiem. Przy ogniskach odbyto pogawędkę i odśpiewano szereg pieśni.

W tymże dniu o godzinie 20 w lokalu Gimnazjum odbyła się akademja, zorganizowana przez powołany ad hoc komitet. — Przemówienia wygłosili pp. Oberleitner, Nowucka, Czarkowska, zaś deklamowali pp. A. Perkowska i T. Nawroczyński. Chór Seminarjum Nauczycielskiego pod batutą p. Ryszczyckiego wykonał bardzo ładnie szereg pieśni.

Olkieniki.

W dniu 22 stycznia rb. Związek Strzelecki w Olkienikach obchodził 70-lecie powstania styczniowego na program którego złożyło się: — nabożeństwo w miejscowym kościele, gdzie na zakończenie „Boże coś Polskę" odśpiewał istniejący zespół chóralny młodzieży strzeleckiej pod kierownictwem p. Weroniki Lelejkówny ref. kult. — oświat. tut. oddziału.

Po nabożeństwie młodzież strzelecka i sympatycy udali się do świetlicy, gdzie wygłoszono okolicznościowe przemówienie o znaczeniu powstania styczniowego przez ref. kult.-oświat. następnie odśpiewano wspólnie hymn narodowy i inne patrjotyczne piosenki.

Następnie oddział wymaszerował na miejscowy cmentarz celem złożenia wieńców na grobach powstańców z roku 1863 ś. p. Jana Konopackiego b. Regenta P-ku Lidzkiego zm. w 1869 r. i Kazimierza Konopackiego chorążego Wł. P. zm. w 1873 r. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia oddział strz. uformował się przy grobach a strzelczynie tut. Zw. S. złożyły wieńce. Strzelcy sprezentowali broń i zaległa 1-minutowa cisza i skupienie.

Dalej dla członków czynnych zrobiono alarm i pod kierownictwem K-dta Oddziału p. Jana Pawlukiewicza wymaszerowano do pobliskiego lasu, gdzie w szyku bojowym zainscenizowano nocny napad powstańców na grupę biwakujących „moskali". Po zwycięskiej bitwie nad „moskalami" dokonano opatrunku rannych. Na zakończenie wyprawy wzniecono potężne ognisko na wyniosłem miejscu na cześć pamięci Bohaterom Powstań Narodowych pod hasłem: „Czuwaj"!, następnie odśpiewano kilka piosenek odpowiednich do tej chwili, poczem oddział odmaszerował do świetlicy.

Po przybyciu do świetlicy — zaproszono powstańca z 1863 roku p. Jana Dobrowolskiego stałego mieszkańca Podklasztoru, któremu doręczono upominek w formie książki p. t. „Życie i czyny Józefa Piłsudskiego" w dowód pamięci i uczuć serdecznych młodzieży strzeleckiej dla bohaterów walk narodowych o Wolność Polski. P. Dobrowolski mimo, iż obecnie liczy 90 lat życia — jest krewki i czuje się dobrze. Po opowiadaniu swojem o ciężkich czasach walk powstańczych w roku 1863 ze łzami w oczach zwrócił się do wszystkich obecnych ze słowami „Dzieci moje, dzień 22 stycznia 1863 roku jest przezemnie wielce pamiętny, a dla was niemniej czczony, bo podówczas Ojcowie wasi czynili próbę zrzucenia kajdan niewoli, nie bacząc na olbrzymie przewagę liczebną wroga, wierzyli w swe siły, ruszając w lasy na głód i poniewierkę, by walczyć o Wolność Polski".

K. S.

Postawy.

W dniu 22 stycznia br. odbyła się tutaj uroczystość uczczenia pamięci Powstania Styczniowego rozpaleniem ogniska na terenie lasku sosnowego „Garbarka" w Postawach. Pomimo dokuczliwego mrozu i zamieci zebrała się garstka społeczeństwa ze starostą powiatowym p. W. Niedzwieckim na czele. Przedeklamowano wiersz, wysłuchano krótkiego przemówienia starosty i odśpiewano „Pierwszą Brygadę".

„Wódz".

Pożegnanie p. wojew. Beczkowicza

na posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego.

Na posiedzeniu wileńskiego wydziału wojewódzkiego, pod przewodnictwem p. wojewody Z. Beczkowicza, rozpatrzono sprawozdanie z wykonania budżetu miasta Wilna za trzy kwartały bieżącego okresu budżetowego, preliminarz dochodów i wydatków miasta Wilna na styczeń 1933 roku oraz kilkadziesiąt odwołań od wymiaru danin i opłat komunalnych.

PRZEMÓWIENIE P. WOJEWODY.

Zamykając posiedzenie p. wojewoda Beczkowicz zaznaczył, że jest ono ostatnie, na którem przewodniczy, ponieważ z woli rządu został powołany na stanowisko posła RP. przy rządzie łotewskim w Rydze i wkrótce już opuszcza tak drogie sercu swemu, jako obywatela i administratora tereny Ziemi Wileńskiej. W dalszym ciągu przemówienia p. wojewoda w słowach serdecznych dziękował członkom wydziału wojewódzkiego, pochodzącym z wyboru, za ich pełną oddania i poświęcenia pracę obywatelską oraz za nacechowaną rzeczowością i wysokiem poczuciem odpowiedzialności współpracę z władzami na przeróżnych odcinkach nader skomplikowanych zagadnień administracyjnych, podkreślając, że te słowa podzięki składa on nietylko jako wojewoda, lecz i jako Beczkowicz, który niejednokrotnie korzystał z ich doświadczenia i rad.

Zkolei p. wojewoda złożył podziękowanie pozostałym członkom wydziału wjewódzkiego a w szczególności p. Józefowi Rakowskiemu, naczelnikowi wydziału samorządu, pod adresem którego i podległego mu personelu wypowiedział serdeczne słowa uznania za wyjątkowo dokładną i bezinteresowną pracę, jaka zapewniała należyte orjentowanie się w zawiłych nieraz zagadnieniach i ułatwiała powzięcie trafnych a sprawiedliwych decyzyj.

Kończąc przemówienie p. wojewoda Beczkowicz złożył w ręce członków wydziału słowa pożegnania i podziękowania za współpracę pod adresem członków rady wojewódzkiej.

POŻEGNANIE I ŻYCZENIA.

Na przemówienie p. wojewody odpowiedział członek wydziału wojewódzkiego p. Zygmunt Ruszczyc, który podniósł głębokie znawstwo p. wojewody Beczkowicza spraw samorządowych oraz wyjątkową jego zdolność odczuwania doli i niedoli północno-wschodniej połaci RP., którą od dłuższego czasu administrował, wpierw jako wojewoda nawogródzki, a następnie jako wojewoda wileński.

Żegnając p. wojewodę Beczkowicza i życząc mu powodzenia i zadowolenia z pracy na oczekującej go wysokiej placówce dyplomatycznej w Rydze, p. Ruszczyc wyraził słowa żalu, że nie danem było p. wojewodzie samemu zrealizować w pełni swe plany i zamiary, zmierzające do podniesienia gospodarczego i kulturalnego dzielnicy wileńsko-nowogródzkiej.

Z działalności L. O. P. P.



Zarząd Główny LOPP. w Warszawie rozwija niezwykle ożywioną działalność, posługując się wszelkiemi środkami propagandy. M. in. urządza on co pewien czas wystawy propagandowe w swoim Ośrodku Propagandowym przy ulicy Świętokrzyskiej. Na zdjęciu naszem widzimy „dobrane towarzystwo", które czuje się dosoknale w maskach i ubiorach przeciwgazowych.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś w czwartek dnia 26 stycznia ostatnie przedstawienie wielkiego rosyjskiego dramatu A. Tołstoja „Car Iwan Groźny", w wykonaniu zespołu całego, we wspaniałej oprawie dekoracyjnej W. Makojnika.

— **„Mademoiselle" w piątek.** Odwołane środowe przedstawienie „Mademoiselle" z powodu nagłej niedyspozycji p. Jasińskiej — Detkowskiej — ukaże się nieodwołalnie w piątek, w świetnej premjerowej obsadzie z Jadwigą Zmijewską na czele w roli tytułowej. „Mademoiselle" budzi w szerokich sferach miasta wielkie zainteresowanie połączone z żywemi dyskusjami, na tematy aktualne, świetnie poruszone przez autora. Jest to najlepsze dzieło sceniczne obecnego sezonu, cieszące się na wszystkich scenach olbrzymiem powodzeniem.

— **Dzisiejsze przedstawienie propagandowe w Lutni.** Dziś we czwartek na przedstawieniu propagandowem ukaże się po raz ostatni, tetniąca humorem i werwą — wesoła operetka Kollo „Lady Chic" z udziałem J. Kulczyckiej w roli tytułowej. Ceny propagandowe. Początek o godz. 8,15 w.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy Janiny Kulczyckiej.** Jutro w piątek wspaniale wystawiona operetka L. Falla „Róże z Flo rydy". Rolę główną kreuje znakomita artystka Janina Kulczycka w otoczeniu najwybitniejszych sił zespołu.

— **„Carewicz" Lehara.** Przygotowania do najbliższej premjery w całej pełni. Codziennie odbywają się próby z ostatniej nowości doskonałej operetki Lehara „Carewicz", która ukaże się po raz pierwszy w Wilnie 7-go lutego na jubileusz zasłużonego kapelmistrza Mieczysława Kochanowskiego. Bilety już nabywać można w kasie teatru Lutnia.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 26 stycznia 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12,10: Muzyka z płyt. 12,30: Kom. meteor. 12,35: Poranek szkolny. 14,40: Program dzienny. 14,45: Muzyka kameralna (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15,25: Kom. Akad. Koła Misyjnego. 15,35: Przegląd czasopism kobiecych. 15.50: Koncert dla młodzieży (płyty). Muzyka ludowa. 16.25: Francuski. 16,40: „Jak należy czytać Norwida" — odczyt. 17.00: Utwory Wagnera (płyty). 17,40: „Makabiada zimowa w Zakopanem" — odczyt. 17.55: Program na piątek. 18.00. Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki. 18,40: Kom. litewski. 18.45: „Poznań w oczach przybysza" — fel. 19,00: Codz. odc. pow. 19.10: „Skrzynka pocztowa Nr. 232". — 19,30: Pras. dz. radj. — 19.45: Pogadanka muzyczna. 20.00: OPERA („Ifigenja w Aulidzie" — Glucka). 21.15: Wiadomości sportowe. Dod. do pras. dz. radj. 21,25: D. c. opery z Drezna. 22,00. Słuchowisko: „Aurelciu, nie rób tego" — pióra Tadeusza Lopalewskiego. — 22.45: Kom. meteor. 22.50: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

CZWARTEK, dnia 26 stycznia 1933 r.

15,25: Płyty gramofonowe. 15,50: Płyty gramofonowe. 17,00. Płyty gramofonowe. W przerwie: Komunikat Hydrograficzny. 19.20 Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego. 19.30: Kwadrans literacki: „Czaty na wilka" z książki J. Szczepkowskiego p. t. „Władcy kniei".

NOWINKI RADJOWE.

„AURELCIU, NIE RÓB TEGO".

Dzisiaj o godz. 22 w studjo wileńskiem wykonane zostanie wesołe słuchowisko, opracowane według popularnej komedji Tadeusza Lopalewskiego p. t. „Aurelciu, nie rób tego", z udziałem artystów Teatrów Miejskich w reżyserji H. Hohendlingerówny. Słuchowisko to będzie transmitowane na wszystkie rozgłośnie polskie.

RZUT OKA NA POZNAŃ.

O godz. 18,45 zabierze głos przed mikrofonem wileńskim bawiący chwilowo w naszem mieście utalentowany krytyk i essaysta p. J. E. Skiwski, który opowie radjosłuchaczom, jak wygląda Poznań w oczach przybysza.

Scenarjusze sądowe.

Historja pewnej fotografji.

Marysia Łowicka kocha się w plutonowym Karolu, ale zna swoją dziewiczą cześć.

Jeżeli powiedzieliśmy, że Marysia Łowicka zna swoją cześć, rozumiemy to dosłownie, Marysia zna siebie dokładnie, zna swoją cześć w sposób subtelny i drażliwy. W sposób drażliwy, bo łatwo pozywa swoje koleżanki, przeciwniczki i rywalki do sądu. Niechże która o niej spróbuje tak powiedzieć np. ty warjatko! albo łachudro! albo braculo! Zaraz zrobi krzyk, zawoła policja! Spisze protokół, a później będzie druga awantura w sądzie grodzkim. Ale o tem potem.

Otóż Marysia Łowicka (która zna swoją dziewiczą cześć) była dziwnie uległa w stosunku do plutonowego Karola. Uważała go nawet za narzeczonego. O narzeczonych tak mówi piosenka ludowa:

„Czy mu dać, czy nie dać
do wesela poczekać?
Dać mu trochę, niewiele,
będzie prędzej wesele".

Marysia Łowicka plutonowemu Karolowi dała swoją fotografję.

Tymczasem okazało się, że ten drab jest zupełnie niegodny tak delikatnych objawów przychylności.

Zamiast fotografję nosić w portfelu na sercu i oglądać co wieczór, zamiast oprawić w ramki, lub odpowiednio powiększywszy powiesić nad łóżkiem, fotografję poprostu... zaniedbał.

W jakiś mało wytłumaczony, niedostępny nawet służbie konfidencjonalnej, tajemniczy sposób fotografja ta stała się przedmiotem posiadania panny Miedzianówny Zofji, córki Michała, kobiety która zupełnie, pod każdym względem nie umywa się do Marysi. — I chudsza i nie takie ciemne włosy i wogóle mało okazała. Coś najlepszego uczynił plutonowy Karolu!

Dnia 23 grudnia 1932 roku w przeddzień wilji Bożego Narodzenia widzimy Zofję w tłumie.

Stoi na środku ulicy w ręku trzyma fotografję Łowickiej, lży fotografję, pokazuje wszystkim ludziom (a wielki tłum już się zbierał) i woła, że zaraz zdepcze na ziemi te fotografję.

Całodeptalny obrządek nie doszedł do skutku. W tłumie zrobił się nagle szum; rozpychając łokciami dorożkarzy, nie dorożkarzy, studentów, nie studentów, aplikantów, nie aplikantów przez ulicę szła Marysia jak powiew wiatru i jak złowroga burza. Doszła trzy kroki do miejsca, gdzie stała Zofja i tam powstrzymała swój pochód. Na mocy prawa bezwładności wyszły z niej jednak słowa:

— To co chciałać zrobić jest coś okropnego. Za tą za trzy dni napiszę do prokuratora, że jesteś służąca, że zabiegasz o względy Karola i żeś łajałaś mnie okropnemi słowami: „warjatka" i „roztrzepana".

Dnia 23 stycznia 1932 r. stanęły obie przed Sądem Grodzkim. Tam oskarżona Zofja złożyła sensacyjne zeznanie:

— Po pierwsze: że łajałam słowami „warjatka" i „roztrzepana" — nic podobnego, po drugie, że zabiegam się o względy Karola nic podobnego, i po trzecie, że jestem służąca także nic porobnego.

Dwaj świadkowie, Bronisław Wojtkiewicz i Jadwiga Zawistowiczowa potwierdzili w 100 proc. jej zeznanie. Zofja została uniewinniona i wyszła z sali obrzucając triumfalnym wzrokiem zazdrosną Marję.

Ost.

Zabił brata

aby ukrócić jego męczarnie.

Onegdaj aresztowano Michała Pućkuna, mieszkańca wsi Lejkuny koło Marcinkańców pod zarzutem zastrzelenia swego brata Jana.

Przebieg zarzucanej zbrodni przedstawia się następująco: Bracia Pućkunowie od kilku lat uprawiali zawodowo przemycanie towarów zagranicę. Przed kilku dniami w czasie przekraczania granicy z przemytem Jan Pućkun został niebezpiecznie postrzelony w głowę. Rannego brata Michała Pućkun z trudnością dowlókł do domu znajomego Ignacego Pietkuna, gdzie go poddano doraźnej operacji. Ponieważ lekarza nie było wpobliżu a stan rannego coraz bardziej się pogarszał, ranny prosił brata o ukrócenie mu bólu, Michał uległ prośbie i wystrzałem z rewolweru dobił brata. Zwłoki jego bez zezwolenia władz pochował na cmentarzu w Lejkunach.

Troki.

NOWA PLACÓWKA OŚWIATOWA.

Niedawno troczanie byli świadkami wydarzenia niezwykłej wagi; odbyło się mianowicie uroczyste poświęcenie i otwarcie Publicznej Miejskiej Czytelni i Bibljoteki im. Adama Mickiewicza. Ważna ta placówka kulturalno — oświatowa powstanie swoje zawdzięcza p. Marji Chmielnickiej i p. Wł. Szaniawskiej, nauczycielkom miejscowego seminarjum nauczycielskiego.

Czytelnia, oprócz pism codziennych, posiada szereg wydawnictw perjodycznych, — bibljoteka zaś posiada kilkaset tomów książek, najcelniejszych autorów polskich i obcych. Jest to pierwsza i jedyna na terenie miasta i okolicy publiczna placówka oświatowa i tem większe uznanie należy się jej założycielce p. prof. Marji Chmielnickiej, która nie szczędząc trudu ani czasu i nie zrażając się trudnościami i brakiem środków finansowych, doprowadziła do uruchomienia czytelni i bibljoteki. Lecz nie poprzestała na tem, gdyż i nadal nią kieruje i cały wolny czas jej poświęca.

Powstanie swe i egzystencję, oprócz wymienionych osób, zawdzięcza jeszcze czytelnia i bibljoteka, pomocy finansowej udzielonej przez Wydz. Ośw. Pozaszk. Kur. Wil., pomocy udzielonej przez p. dyr. sem. Julję Rutkowską w postaci lokalu pod czytelnię oraz p. p. oficerom 22 Baonu KOP. i p. prof. Ludwikowi Jaworskiemu.

Czytelnia jak i Bibljoteka, wstępnym bojem zdobyły sobie dużą popularność i frekwencja w nich zwiększa się z dnia na dzień.

Nowej placówce „Szczęść Boże"!

Troczanin.

Postawy.

IMPREZY ZW. REZERWISTÓW.

W dniu 21 stycznia rb. we wsi Wielki — Wiereciejа, gminy norzyckiej, Koło Związku Rezerwistów w Łasicy z prezesem sekretarzem gminy p. Augustynem Rudakiem na czele, urządziło przedstawienie amatorskie zapraszając do pracy reżyserskiej kierowniczkę miejscowej szkoły powszechnej p. Jadwigę Braulównę i nakładem Jej szczerej pracy udał się doskonały program, na który złożyły się: „Brzytwa Światem" komedja, „Wojak z Ameryki" monolog, sztuczka „Pajac i Djabeł" oraz wykonany przez dzieci „Taniec Śląski", oklaskiwane gorąco przez 40 przeszło rezerwistów i setkę ludności, która zebrała się tutaj z kilkunastu osiedli.

Po przedstawieniu wszyscy udali się na urządzoną w szkole powszechnej choinkę dla dzieci, skąd wyniesiono miłe wrażenie. Następnie odbyła się we wsi zabawa taneczna.

SOBÓTKA.

W dniu 14 stycznia bieżącego roku miejscowa Drużyna Koła Postawskiego Związku Rezerwistów urządziła „Sobótkę". O godz. 17 drużynowy D. Kirpluk dokonał przeglądu oddziału, składającego się z 47 członków, po czem nastąpiła zabawa taneczna i w międzyczasie p. Anatol Klancewicz wygłosił krótki odczyt na temat L. O. P. P., a obowiązek Związku Rezerwistów, zaś drużynowy odczytał ostatni numer czasopisma „Armja w Rezerwie".

„F".

Turmont (pow. brasławski)

SPOTKANIE DELEGACJI ESTOŃSKIEGO „KAITSELITU".

Na spotkanie przybywających przedstawicieli estońskiego „Kaitselitu" na czele z gen. Roska, przybyli do Turmontu przedstawiciele Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie major Henryk Bezek i kapitan Grabowski, z ramienia Okręgu Z. S. Wilno, Komendant Płaszyński, oraz Komendant powiatu Z. S. por. Czepelanis.

W oczekiwaniu na przyjazd gości bratniego narodu estońskiego i w związku z rocznicą powstania styczniowego odbył się przegląd miejscowych oddziałów Związku Strzeleckiego i K. P. przez przedstawiciel Komendy Głównej Z. S. i przedstawicieli miejscowych organizacyj.

Następnie organizacje oraz licznie zgromadzona publiczność udali się do „Ogniska" urządzonego przez miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego, gdzie krótkie, lecz treściwe przemówienie wygłosił prezes miejscowego Oddziału Zw. Strzeleckiego p. St. Łaczyński na temat powstania styczniowego, nawiązując do roli jaką wziął Turmont w tem powstaniu, zaś brać strzelecka zainscenizowała kilka utworów z życia legjonowego. Na zakończenie strzelcy oraz zgromadzona publiczność wznosiła długo niemilknące okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

O godz. 19. min 45 przy dźwiękach orkiestry dętej na udekorowany zielenią i chorągwiami o barwach państwowych polskich, estońskich i Związku Strzeleckiego, dworzec kolejowy przybył pociąg w którym wyróżniał się udekorowany wagon salonowy. Po chwili z wagonu wychodzi p. generał Roska w towarzystwie adjutanta por. Trenfel'a. — Gości witają, prezes Związku Strzeleckiego — Stanisław Łączyński, prezes Gminnego Komitetu BBWR., i Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Bolesław Kobus i prezes Zw. Rezerwistów Konstanty Byliński.

Następnie gen. Roska w otoczeniu świty przyjął raport od dowódcy kompanji honorowej i przeszedł przed oddziałem strzelców i kampowiaków.

Całość spotkania wypadła bardzo sprawnie.

O godz. 20 min. 30 przy dźwiękach marsza pociąg odjechał w stronę Wilna. — Podczas ruszenia pociągu zebrana publiczność wznosiła okrzyki na cześć bratniej Estonii.

K. Byliński.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropią lecz samoobroną!

Z pogranicza.

HANDEL POLSKI Z LITWĄ VIA PRUSY WSCHODNIE.

Onegdaj przez stację Raczki przez Prusy Wschodnie do Litwy wywieziono 10 wagonów węgla górnośląskiego 6 wagonów manufaktury widzewskiej i łódzkiej, 3 wagony olejów i smarów oraz cysternę nafty borysławskiej.

Towary te zakupione zostały przez kupców litewskich, którzy ostatnio nieoficjalnie bawili na terenie Polski.

Dalsze zakupy towarów galanteryjnych i wyrobów trykotarskich nadejdą do Kowna w pierwszych dniach lutego.

SOWIETY BUDUJĄ PORT NA DŹWINIE.

Z Dzisny donoszą, iż ostatnio w rejonie Dryssy bawiła specjalna komisja sowiecka, która badała sprawę warunków rozbudowy portu rzecznego na rzece Dźwinie. Port przy ujściu rzeki Ujście ma stanąć w ciągu lata bieżącego roku.

Konfiskata nielegalnie posiadanej broni

Z rozporządzenia władz administracyjnych w ub. roku na terenie Wileńszczyzny skonfiskowano 348 karabinów, 78 rewolwerów, kilkanaście strzelb myśliwskich, pałaszy, bagnetów i amunicji. Broń tę skonfiskowano u włościan, którzy bez zezwolenia ją posiadali.

„Moris" ubiega się o objęcie komunikacji autobusowej w Wilnie.

Jak się dowiadujemy warszawska firma samochodowa „Moris" zgłosiła do magistratu wileńskiego propozycję objęcia w Wilnie komunikacji autobusowej. W sprawie tej wczoraj odwiedziła prezydenta miasta delegacja wymienionej firmy, zapowiadając złożenie w najbliższych dniach pisemnej oferty.

Na tropie złodziei prądu elektrycznego.

Ostatnio Elektrownia miejska powzięła podejrzenie, iż w mieście są abonenci, którzy w sposób podstępny kradną prąd elektryczny narażając Elektrownię na znaczne straty.

W związku z tem Zarząd Elektrowni miejskiej postanowił wszcząć walkę z niesumiennymi konsumentami prądu. W kilku podejrzanych mieszkaniach przeprowadzono nagłe rewizje, w wyniku których przyłapano 2-ch abonentów na kradzieży prądu. Według obliczeń elektrowni jeden z przyłapanych skradł prądu na 600 zł.

W tych dniach Elektrownia Miejska przeciwko złodziejom prądu złożyła skargę do władz policyjnych, które wszczęły w tej sprawie dochodzenie. (e)

Zabójstwo z miłości.

Ponura zagadka zakochanego serca.

Miłość jest uczuciem bardzo zagadkowem. Nie jest frazes. Przyjrzyjmy się dziejom serca 18-letniego Stefana Ilutczyka. Dlaczego zabił kobietę, którą kochał ponad wszystko, w której widział cel całego swego bardzo młodocianego życia? Czołgał się u jej nóg, błagał o przyjazne słowo. Kiedy była jednak chłodna i nieprzystępna zaczął grozić, terroryzować, potem nawet bić.

Anna Truchanówna znosiła to cierpliwie. Skrycie może i obdarzała uczuciem młodego urwisa, tak porywczego w sprawach serca, lecz żądania jego godziły w jej poglądy i przekonania. Nie mogąc się z nią ożenić z racji smarkatego wieku, prosił, by została jego kochanką. Z oburzeniem odrzucała te propozycje, ale na spotkania przychodziła zawsze punktualnie.

Ilutczyk pragnął związać czemś trwałem i pewnem Truchanównę ze sobą. Chciał mieć pewność, że ta kobieta będzie jego, tylko jego własnością. Nie udała się propozycja wolnej miłości, zażądał, by wyszła za niego zamąż.

Truchanówna odmówiła i tej prośbie. — Może chciała podręczyć kochanego chłopca. Lecz chłopiec tego nie zrozumiał.

Ostatnią rozmowę prowadzili na podwórzu zabudowań gospodarczych rodziny Truchanowych. Kiedy Anna ze śmiechem powiedziała „nie", Ilutczyk wydobył nóż i trzy razy uderzył nim w jej serce. Anna upadła. Zdołała jeszcze przed śmiercią wyszeptać swej siostrze, która nadbiegła, — „Stefan".

Stefan Ilutczyk przyznał się do zbrodni. Czemu zabił? Nie może odpowiedzieć. Może w wielkiej miłości, może bojąc się tej myśli że kiedyś w przyszłości innemu powie — „tak".

Sąd Okręgowy skazał Ilutczyka (wieś Łunin, pow. łuniniecki) na karę 8-letniego więzienia wczoraj sąd apelacyjny zmniejszył mu tę karę do 4 lat.

Włod.

Wyrok dopowie resztę.

22-letni Jan Mieczaniec był kierownikiem Urzędu Pocztowego w Landwarowie. Miał za sobą 4 lata uczciwej pracy. Pewnego dnia, kiedy najmniej się tego spodziewał i chciał, bo od dłuższego już czasu chorował i zaniedbał pracę w Urzędzie, — przyjechał na inspekcję p. Wincenty Ostrowski, inspektor Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie. Pobieżne sprawdzenie kasy wykryło nadwyżkę w sumie 15 złotych. Zaintrygowało to inspektora. Rozpoczął dochodzenie, polecając Mieczańcowi zdać kasę i rachunki. Mieczaniec z naręczem kwitów i przekazów poszedł do przyległego pokoju. Wieczorem inspektor Ostrowski odjechał do Wilna.

Nazajutrz Mieczaniec, jak zeznał potem, spostrzegł w kasie brak 2000 złotych. Powiadomił o przykrym fakcie rodzinę, która też w krótkim czasie nadesłała do Dyrekcji Poczt i Telegrafów weksle na sumę, z której nie mógł się wyliczyć Mieczaniec. Weksel został opłacony.

Wczoraj Mieczaniec zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego pod zarzutem przywłaszczenia 2561 złotego, niewpłacenia w czasie 10 tysięcy złotych i dopisania do rachunku słowa „bez", które go antydatowało.

Mieczaniec do winy nie przyznał się. Zawsze był sumiennym urzędnikiem. W krytycznym dniu miał ogólny stan Urzędu w niezupełnym może porządku, ze względu na chorobę. Kasę jednak miał w idealnym stanie, wykazującym nawet nadwyżkę. W jaki sposób zginęły z kasy w ów feralny wieczór 2000 złotych nie ma pojęcia.

Twierdzi, że pan Ostrowski, który miał do niej dostęp, mógłby może rzucić na te sprawę trochę światła.

Pan inspektor Ostrowski zeznaje mocno akcentując momenty, oskarżające Mieczańca o przywłaszczenie. Z całą stanowczością twierdzi, że M. winien. Mec. Andrejew, obrońca, pyta uprzejmie o szczegóły, bada, przypomina. P. Ostrowski oburza się i ostro rzuca odpowiedzi. Przykry incydent łagodzi p. przewodniczący Brzozowski. Pan inspektor oświadcza, że wie o przygotowanym ataku ze strony oskarżonego. Mec. Andrejew oburzony reaguje, lecz zapewnienie Ostrowskiego, że miał na myśli Mieczańca, uspakaja go. W zeznaniach p. Ostrowskiego obrońca podkreśla kilka nieścisłości. Pan inspektor Ostrowski rzuca w uniesieniu, że świadkowie od wodowi w tej sprawie są współwinni.

Następni świadkowie zeznają o szczegółach. W ich oświetleniu niektóre fakty, opisane przez p. Ostrowskiego, wyglądają trochę inaczej.

Wyrok w tej sprawie będzie ogłoszony dziś, o godz. 10 rano.

Włod.

SPORT.

Sport w kalejdoskopie.

REKORDZISTKA ŚWIATA W ŁYŻWIARSTWIE Zofa Nehringowa znajduje się obecnie w świetnej formie, o czem świadczą czasy uzyskane przez nią ostatnio na treningach: 500 mtr. — 53.4 sek., 1500 mtr. — 2 m. 58,8 sek., 3000 mtr. — 6 m. 18,4 sek. Nie wątpimy iż w bieżącym roku tytuł mistrzyni świata przypadnie naszej rodaczce.

DRUŻYNA KANADYJSKA EDMONTON SUPERIORS zdaje się być wyczerpana przeszło miesięcznem tournee po Europie. W ostatniem spotkaniu z reprezentacją Anglji „Królowie krążka" zdołali zapewnić sobie nikłe zwycięstwo 3:2.

ZARZĄDZENIE WŁADZ WĘGIERSKICH, domagające się zmiany nazwisk pochodzenia niemieckiego na węgierskie odczuł mistrz świata w szabli Piller, który odtąd pod nazwiskiem Jekelfalaszy będzie się ubiegał o prymat w szermierce.

POPULARNY W POLSCE I AMERYCE Edward Ran odniósł w Nowym Yorku zwycięstwo nad bokserem Macadenem. Polak zwyciężył bezapelacyjnie w 10 rundach na punkty.

NAJSZYBSZA KOBIETA ŚWIATA Stanisława Walasiewiczówna uległa przykremu wypadkowi zerwania ścięgna na kursie narcierskim w Worochcie. Mistrzyni olimpijska odbywa kurację w Warszawie, przyczem lekarze zapewniają iż wypadek ten nie zaważy na tegorocznej formie gwiazdy sportu polskiego.

NOWY REKORD POLSKI ustanowiła w pływaniu sztafeta E. K. S. na dystansie 50:5 w czasie 2 min. 4.6 sek.

MAKS SCHMELING JEST NAJLEPSZYM BOKSEREM ŚWIATA — tak twierdzi czołowy pięściarz Ameryki Young Stribbling. Zdaniem Amerykanina Schmeling bezwzględnie przewyższa swych rywali: Scharkey'a, Carnerę i Poredę.

POGOŃ WE LWOWIE I LECJA W WARSZAWIE zdobyły już definitywnie mistrzostwa hokejowe w swych okręgach. W mistrzostwach pozostałych okręgów przodują: Ognisko (Wilno), Słowian (Śląsk) i A. Z. S. (Poznań).

Na walnem zebraniu P. Z. P. N-u Wilno reprezentował będzie ppłk. Wenda, ponownie obrany prezesem Wil. O. Z. P. N-u.

W ZURYCHU na zawodach bobsley'owych zdarzył się tragiczny wypadek, mianowicie bob kierowany przez Willy Probsta wyleciał z wirażu. Kierowca zginął, dwóch zaś zawodników odniosło ciężkie rany.

w. p. j.

KURS NARCIARSKI DLA PRASY.

Zarząd Wil. Oddz. Polskiego Z. w. Publicystów i Dziennikarzy Sportowych powiadamia, że kurs narciarski dla kol. dziennikarzy (zrzeszonych we wszystkich Syndykatach i Związkach) oraz ich rodzin początkujących rozpocznie się w piątek o godz. 3 po poł. Pierwsze lekcja odbędzie się w Lokalu Ośrodka W. F. (Ludwisarska 4).

Wszyscy biorący udział w kursie proszeni są o przybycie w pełnym ekwipunku narciarskim.

Dalsze zgłoszenia: codziennie od 5—7 w Redakcji „Słowa" u p. Tatarzyńskiego oraz w piątek o 5-ej w Ośrodku.

Kierownictwo kursu zorganizowało wypożyczalnię nart i butów.

KRONIKA

Czwartek 26 Styczeń

Dziś: Polikarpa.
Jutro: Jana Złotoust.

Wschód słońca — g. 7 m. 25
Zachód . — g. 4 m. 12

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 25/I — 1933 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach 781
Temperatura średnia — 18
" najwyższa — 14° C.
" najniższa — 27° C.
Opad: —
Wiatr: połudn.
Tendencja: spadek
Uwagi: zachmurzenie zmienne

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 26 stycznia według PIM.

Chmurno z możliwością przelotnych opadów. W ciągu dnia rozpogodzenia. Nocą silny, dniem umiarkowany mróz. Słabe wiatry miejscowe, lub cisza.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego p. Kazimierz Szelągowski wyjechał** w sprawach służbowych do Białegostoku.

— **Wyjazd dyrektora Żuchowicza.** Onegdaj wieczorem w sprawach służbowych wyjechał do Warszawy prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów inż. Żuchowicz.

MIEJSKA.

— **Magistrat kończy prace budżetowe.** — W pierwszych dniach lutego skierowany zostanie na posiedzenie Komisji Finansowej projekt nowego preliminarza budżetowego miasta. Prace Magistratu nad budżetem dobiegają już końca.

Nowy preliminarz wzorowany jest na sporządzanych obecnie budżetach miesięcznych i nie zawiera większych inwestycyj.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Polonistów.** Sekcja badań literackich. W niedzielę dnia 29 stycznia 1933 roku o godz. 11 rano w lokalu Seminarjum Polonistycznego (Zamkowa 11) odbędzie się zebranie.

Porządek dzienny: — 1) Ref. p. t. „Zagadnienia teorji humanistyki" (Wundt Dilthey, Rickert) wygł. kol. Rzeryka. 2) Dyskusja. Goście mile widziani.

WOJSKOWA

— **Ostatnie posiedzenie dodatkowej komisji poborowej.** Najbliższe posiedzenie dodatkowe komisji poborowej wyznaczone zostało na dzień 15 lutego. Obecnie przed poborem rocznika 1912 odbędą się jeszcze tylko trzy posiedzenia dodatkowe w odstępach miesięcznych. Poza wymienionem, nastpne posiedzenia odbędą się dnia 15 marca i 19 kwietnia.

Dodatkowa komisja poborowa urzęduje w lokalu przy ulicy Bazyljańskiej 2.

GOSPODARCZA

— **Ceny na rybę zwyżkują.** W związku z zamarznięciem wszystkich jezior i rzek na terenie Wileńszczyzny w ostatnich dniach znacznie wzrosły ceny na ryby. Niektóre gatunki ryb są droższe o 20 — 30 gr. na 1 klg.

— **Z targowisk bydłem.** W ubiegłym tygodniu na targ miejski spędzono 2132 sztuk nierogacizny. Na konsumcję miejscową sprzedano 2058 sztuk, 18 sztuk zbrakowała komisja sanitarno - weterynaryjna, pozostałe zaś bydło zakupiły pobliskie gminy pow. wileńsko-trockiego.

Ceny w porównaniu z poprzednim tygodniem nieco zwyżkowały.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zebranie członków Stow. Samopomocy Urzędników U. W.** W dniu 24 stycznia rb. o godz. 19 w Małej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Samopomocy urzędników Urzędu Wojewódzkiego.

Ze złożonego przez ustępujący Zarząd Stowarzyszenia sprawozdania wynika, iż w roku sprawozdawczym z potrąconych w wysokości 1 proc. od poborów składek, na administrację, bibljotekę i inne wydatki Zarząd zużył tylko 25 proc., pozostałe zaś 75 proc. składek zapisano, jako sumy, zaoszczędzone przez poszczególnych członków na ich osobiste rachunki.

Tak, jak wszystkie dziedziny życia gospodarczego, Stowarzyszenie również odczuło przeżywany kryzys gospodarczy. Ujawniło się to przedewszystkiem w sumie wpływów ze składek członkowskich, co pozostaje w związku z obniżeniem pensyj urzędniczych, i w znacznem zmniejszeniu się sumy orderów, wydawanych członkom do firm. Zarząd Stowarzyszenia w ciągu roku sprawozdawczego zakupił do istniejącej przy Stowarzyszeniu bibljoteki, 74 tomy książek autorów polskich i obcych.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, dokonano wyboru nowych władz Stowarzyszenia.

— **Gospoda strzelecka.** W dniu 24 stycznia br. została wznowiona działalność gospody strzeleckiej w świetlicy Oddziału męskiego Nr. 1 „Śródmieście" przy ulicy Dominikańskiej 13 Garnizonu Z. S. m. Wilna. Gospoda jest czynna każdego dnia w godzinach od 18 do 21. Gorącą herbatkę i zakąski otrzymują członkowie Zw. Strzeleckiego po cenie własnego kosztu, bezrobotni członkowie bezpłatnie.

Administrację gospody prowadzą członkinie żeńskiego Oddziału Zw. Strzeleckiego Garnizonu m. Wilna.

* * *

Dowódcy 1 pp. Leg. ppłk. dypl. Wendzie Zygmuntowi, który ofiarował 1 metr drzewa opałowego bezrobotnemu strzelcowi zamiast na „Ognisko strzeleckie" Zarząd Podokręgu Z. S. składa serdeczne podziękowanie.

— **Tradycyjny Opłatek Związku Rezerwistów** odbędzie się w sobotę dnia 28 stycznia br. o godzinie 19 w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ulicy Jagiellońskiej 3 m. 3. Termin zgłoszeń upływa z dn. 27 bm. Na liście zgłoszeń zapisywać się należy w biurze Koła Związku Rez. przy ul. Żeligowskiego Nr. 4 w godz. od 17 do 20.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet,** na którem p. Czesław Wierusz - Kowalski wygłosi odczyt p. t. „Estetyka otoczenia", odbędzie się we czwartek t. j. dnia 26 bm., w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3/5 m. 3.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem, nie jak zwykle o godz. 8. Członkinie Związku proszone o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Wstęp dla gości 30 gr. dla Członkiń bezpłatny.

RÓŻNE.

— **Parafjalna kasa pogrzebowa.** Z dniem 1 stycznia 1933 r. została uruchomiona Kasa Pogrzebowa przy kościele parafjalnym Św. Św. Filipa i Jakóba w Wilnie, w celu wydawania pieniężnych zapomóg rodzinie pozostałej na wypadek śmierci członka pomienionej Kasy, w wysokości (tymczasowo) 100 zł.

Zapisy na członków przyjmuje się co niedzielę zaraz po sumie w sali parafjalnej.

— **Podziekowanie.** Zarząd Wojewódzkiego Stowarzyszenia Podoficerów w stanie spoczynku w Wilnie, przesyła tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie Kolegom — podoficerom zawodowym 1-go i 5-go pułku piech. Leg. oraz i Wojsk. Sądu Okręgowego w Wilnie, za udzielenie jednorazowych zapomóg pieniężnych, celem zasilenia funduszu zapomogowego Stowarzyszenia.

— **Choroby zakaźne.** Na terenie Wileńszczyzny w poszczególnych powiatach oraz mieście Wilnie zanotowano 17 wypadków zasłabnięć na tyfus brzuszny i dwa na plamisty. Ponadto zanotowano 38 wypadków — jaglicy, 30 błonicy, 32 grużlicy (2 zgony), 21 odry (1 zgon) oraz 78 wpadków innych.

— **Skutki mrozów.** Ostatnie silne mrozy spowodowały szereg nieszczęśliwych wypadków. Miejscy poborcy rogatkowi opowiadają, że przejeżdżający na targ wieśniacy poodmrażali sobie nogi i ręce, kilku z nich odwieziono nawet do szpitali.

— **Lwów wyasygnował 500 złotych dla pogotowia wileńskiego.** Zakład Ubezpieczeń od wpadków we Lwowie wyasygnował w formie bezzwrotnej subwencji 500 złotych na cele wileńskiego pogotowia ratunkowego.

ZABAWY

— **Bal Morski** — jeden z najgłówniejszych atrakcyj karnawału wileńskiego, odbędzie się już niezadługo bo w dniu 1 lutego rb. w nowej sali Izby Przemysłowo — Handlowej.

Wytworny lokal, najlepsze zespoły muzyczne, oraz wytrawne kierownictwo zapewnią tej miłej imprezie Ligi Morskej i Kolonjalnej wielkie powodzenie; [sic] go Sztralla przy ulicy Mickiewicza 12 (róg ną ilość biletów wstępu radzimy już zawczasu zaopatrzyć się w takowe u honorowych Pań Gospodyń.

— **Dancing — Bridge LOPP-u.** — Zarząd Komitetu Woj. Wileńskiego LOPP. niniejszem podaje do wiadomości, że w sobotę dn. 28 stycznia 1933 roku w cukierni Czerwonego Sztralla przy ulicy Mickiewicza 12 (róg Tatarskiej) staraniem Koła Pań LOPP. przy Komitecie Woj., odbędzie się Dancing — Bridge na cele LOPP. Początek o godz. 23. Wejście za zaproszeniami, które otrzymać można u pp. Gospodyń w Biurze Komitetu Woj. Wileńskiego LOPP. przy ulicy Wielkiej Nr. 51 lub przy wejściu w cenie po 2 zł., bilety akademickie 1 zł.

— **Czarna Kawa** Wil. Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego odbędzie się dnia 1 lutego w salonach Kasyna Garnizonowego (Mickiewicza 13 o godz. 21. Wstęp 3 zł. dla akademików 2 zł. Dochód przeznacza się na cele kulturalno-oświatowe Związku Strzeleckiego.

NADESŁANE

Ogólnozwiązkowe Zjednoczenie „Torgsin" w Z. S. R. R.

wydaje bezpośrednio ze swych magazynów wszelkiego rodzaju towary i artykuły żywnościowe oraz dostarcza na terytorjum ZSRR przesyłki żywnościowe po przekazaniu waluty z zagranicy. Magazyny Torgsinu posiadają w 220 miastach ZSRR. wielki wybór wszelkiego rodzaju towarów, a mianowicie: włókienniczych, trykotaży, obuwia, bielizny, oraz wszelkich przedmiotów codziennego użytku, po cenach umiarkowanych. Obecnie został wydany cennik Torgsinu w cenami znacznie zniżonemi, który wysyła się na żądanie. — Również na specjalne żądanie wysyła się kompletny spis oddziałów Torgsinu w ZSRR.

W celu dostrzezenia adresatowi produktów i wszelkiego rodzaju towarów z magazynów Torgsinu należy przekazać odpowiednią sumę w dolarach do Wnesztorgbanku w ZSRR., Moskwa, Nieglinnaja 12, na konto Torgsinu Nr. 75—a., z podaniem dokładnego adresu, imienia i nazwiska odbiorcy. Ilość i suma przekazów dla jednego odbiorcy nie jest ograniczona. Wnesztorgbank uskutecznia wypłaty przekazów na Torgsin adresatów zapomocą specjalnych bonów, upoważniających do odbioru towarów z magazynów „Torgsinu".

Pozatem można przesłać walutę w listach wartościowych bezpośednio pod adresem oddziału przy Gosbanku w miastach najbliższych od miejsca zamieszkania adresata, którego dokładny adres należy wskazać. Osoby którym przekazano walutę do miast, w których Torgsin nie ma swych magazynów, otrzymują jednocześnie z zawiadomieniem o wpływie waluty również cennik towarów. — Po otrzymaniu zamówienia na dany towar, najbliższy oddział Torgsinu wysyła odnośne towary przesyłką, doręczaną przez pocztę adresatowi który odbiór kwituje po sprawdzeniu zawartości.

W danym wypadku za koszty związane z przesyłką oraz opakowaniem, z przekazanej sumy oblicza się 1 rub. z przesyłki do 10 kg. z przesyłki do 20 kg. — 1,50 rub. UWAGA. — 1 dolar = rub. 1,94. Wszelkie przekazy na Torgsin przyjmują: Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Zachodni, Powszechny Bank Kredytowy oraz Bank Udziałowy w Warszawie, Bank Kukiecko — Przemysłowo — Spółdzielczy w Pińsku oraz Bank Handlowy w Katowicach. Jednocześnie komunikujemy, iż obywatele polscy w sprawie posyłek odzieżowych mogą się informować w firmach: B-cia Jabłkowscy Bracka 25 w Warszawie, „Konsum" przy Widzewskiej Manufakturze — Łódź Rokicińska 54, Sokol i Zylberfenig Białystok Sienkiewicza 44, zaś w sprawie żywnościowych — w firmach: B-cia Pakulscy Bracka 22, B-cia Hirszfeld Marszałkowska 141, „A la Fourchette" Marszałkowska 113, Biuro Posyłek Nowogródzka 36 w Warszawie, B-cia Ignatowicz Piotrkowska 96 i S. Diszkin Piotrkowska 8 w Łodzi, Abramski Piaskowa 9 — Grodno, Sagalowitz Rennerstiftgasse 9 w Gdańsku. Firmy te dostarczają adresatom przesyłki bez żadnej dopłaty z ich strony. Telefonicznych informacyj w sprawie Torgsinu udziela Przedstawicielstwo Handlowe ZSRR. w Polsce, Warszawa, Koszykowa 4, tel. 9—06—66, listownie zaś odpowiada po otrzymaniu znaczka pocztowego.

NA WILEŃSKIM BRUKU

POŻAR W FABRYCE TYTONIOWEJ.

Wczoraj w godzinach wieczorowych wybuchł pożar w gmachu fabryki tytoniowej przy ulicy Makowej Nr. 17. Na miejsce wypadku niezwłocznie wyjechał oddział straży ogniowej który pożar szybko zlikwidował.

Jak się okazało zapaliła się belka w suficie. Przyczyna pożaru — złe urządzenie przewodów kominowych. (e)

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 24.XI. 1932 r.

574. I. Firma: „Len — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Wilnie". — Skup zawodowy lnu, siemienia lnianego i innych produktów rolnych w celu odsprzedaży. Siedziba w Wilnie, ulica Sadowa 4. Przedsiębiorstwo istnieje od 3 listopada 1932 roku. Kapitał zakładowy 3000 zł., podzielony na 150 udziałów po 20 złotych każdy, wpłacony całkowicie w gotówce. Zarząd spółki stanowią: Ruwin Szpunt zam. w Wilnie przy ulicy Zawalnej 60, Nochim Selecowski zam. w Wilnie przy ulicy W. Pohulanka Nr. 43 i Szmuel Majzel zam. przy ulicy Piłsudskiego Nr. 26. Wszelkie umowy, zobowiązania, kontrakty, czeki, weksle, żyra na wekslach oraz pokwitowania z odbioru pieniędzy podpisują dwaj członkowie zarządu pod stemplem firmowym. Wszelką korespondencję bieżącą niezawierającą zobowiązań, kwitowanie z odbioru kwitów korespondencji zwykłej, poleconej, pieniężnej i wartościowej oraz frachtów kolejowych i t. p. podpisuje jeden członek zarządu. — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Aleksandrem Różnowskim Notarjuszem przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 2 listopada 1932 r. za Nr. 3851 na czas nieograniczony. 63—VI

576. I. „Gloveskin — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Prowadzenie przedsiębiorstwa wyrobu skór rękawicznych. Siedziba w Wilnie, ul. Podgórna Nr. 5-a. Kapitał zakładowy 8000 złotych podzielonych na 100 udziałów po 80 złotych każdy całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią: Mendel Nelkin zam. w Wilnie przy ul. Podgórnej Nr. 1 i Chaim Jankiel Gewiser zam. w Wilnie przy ulicy Piaskowej 10. Podpisywanie wszelkiego rodzaju zobowiązań, pleniptencji, aktów notarjalnych i hipotecznych oraz weksli, czeków i żyr należy do obu zarządców spółki łącznie lub też w zastępstwie zarządu do prokurenta. Wszelkie zaś pokwitowania z odbioru korespondencji lub przesyłek podpisuje jeden członek zarządu względnie prokurent. Prokurentem jest Morduch Nelkin, zam. w Wilnie ulica Gimnazjalna Nr. 6. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Aleksandrem Różnowskim, Notarjuszem przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 17 maja 1932 r. za Nr. 1816 na czas nieograniczony. 64—VI

W dniu 2.VI. 1932 r.

554. I. Firma: „Towarzystwo Pokol — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Prowadzenie wszelkiego rodzaju handlowo — przemysłowej działalności nasionami oleistemi i ich przetworami. Siedziba w Wilnie, ulica Rossa 6. Przedsiębiorstwo istnieje od 11 maja 1932 roku. Kapitał zakładowy 10,000 złotych, podzielony na 100 udziałów, po 100 złotych każdy, całkowicie w gotowiźnie wpłacony. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Jakób Seriakow przy ulicy Mickiewicza 22, Antoni Paszkowski — przy zaul. Benedyktyńskim 2 i Józef Tołkaczew — przy ulicy Mickiewicza 22. Do podpisywania w imieniu spółki plenipotencji, prokur, czeków, weksli i innych zobowiązań pieniężnych, do zawierania i podpisywania wszelkich tranzakcyj, umów i innych aktów i dokumentów, do zastępowania spółki we wszystkich instytucjach sądowych, administracyjnych i innych oraz wobec osób trzecich uprawnieni są pod stemplem firmowym dwaj członkowie zarządu. Do podpisywania w imieniu s-ki korespondencji, niezawierającej zobowiązań, do odbioru wszelkiego rodzaju adresowanej spółce pocztowo — telegraficznej korespondencji oraz do przyjmowania i odbierania wszelkich kolejowych i innych przesyłek wystrcza pod stemplem firmowym podpis jednego członka zarządu. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, zaznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie w dniu 11 maja 1932 r. za Nr. 1557 na czas nieograniczony. 67—VI.

W dniu 25 XI. 1932 r.

577. I. Firma: „Wapno Wileńskie — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". — Biuro pośrednictwa sprzedaży wapna. Siedziba w Wilnie, ul. Zawalna Nr. 25. Przedsiębiorstwo istnieje od 1 sierpnia 1932 r. Kapitał zakładowy 2280 złotych podzielony na 38 udziałów po 60 złotych każdy, całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią: Roza Ryndziun zam. w Wilnie ul. Zawalna Nr. 27, Berel Kremer zam. w Wilnie ulica Legjonowa Nr. 205, Mojżesz Milejkowski zam. w Wilnie przy ulicy Piwnej 7, Jan Poplewko zam. w Wilnie przy ul. Beliny Nr. 16 i Jan Bartoszewicz zam. w Ludwinowie gm. Trockiej, pow. Wileńsko-Trockiego. Reprezentowanie spółki nazewnątrz, zawieranie i podpisywanie w imieniu spółki wszelkich umów, aktów, pełnomocnctw, prokur, weksli i innych dokumentów należy do trzech członków zarządu przyczem podpis Mojżesza Milejkowskiego jest obowiązkowy. — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Sewerynem Bohuszewiczem, Notarjuszem w Wilnie w dniu 18 lipca 1932 r. za Nr. 3042 na czas nieograniczony. 65—VI

HENRYK MERNAC.

Miłość małej Li.

(Nowela).

Na samym skraju Szanghaju daleko za koncesjami międzynarodowemi i chińskiemi dzielnicami handlowemi „miasteczko bez nocy" oświetlało tysiącami małych lampek z rybiego pęcherza dziwny i egzotyczny świat azjatycki.

Wszystko, co umysł Azjaty jest zdolny wymyśleć dla rozkoszy cielesnej, znajdowało się tutaj. Ulice Szczęścia Małżeńskiego, Spokoju Serca, Pożądania i inne, o podobnych nazwach, pełne były przybytków poświęconych bożkom rozpusty. Obok na kanale pogrążone w dyskretnym półmroku, kołysały się „łodzie kwiatów", skąd dochodziły ciche śpiewy gejsz.

Pomiędzy miasteczkiem na lądzie a tem na wodzie, już właściwie na skraju miasta, znajdowała się „wioska miłości". Małe domki, otoczone ogródkami, zamieszkane były przez metyski wszystkist ras Azji.

Chińczyk, powracający po latach do swej niebieskiej ojczyzny, z pieniędzmi i dziećmi, których się dorobił gdzieś w Indjach, czy na Atyllach, poświęcał zwykle swe córki krwi mieszanej „szlachetnemu" zawodowi prostytucji.

Taki był również los małej Li.

Po ojcu odziedziczyła ona trochę skośne oczy, malutki nosek, okrągłą buzię, a po matce Malajce miękką delikatną cerę o pięknym ciemnym połysku. Znalazła łatwo „przybraną matkę", starą metyskę birmańską, która oddawna już nie zajmowała się niczem innem jak tylko „hodowlą pączków".

Śliczna Li otrzymała wykształcenie księżniczki. Nauczono ją muzyki i sztuki grzeczności. Zapoznano ją z zapachami perfum i wyćwiczono w pieszczotach. Wpojono jej również szacunek dla tradycji i obrzędów religijnych.

Gdy doszła do dwunastu lat, stała się „pączkiem" już tak rozwiniętym, że jej matka przybrana postanowiła nie czekać dłużej i sprzedać drogo jej dziewiczość. Za pieniądze w ten sposób uzyskane zakupiony został w „wiosce miłości" domek po zmarłej właśnie pewnej wybitnej kurtyzanie. Przed domkiem był maleńki ogródek a w nim śliczne drzewo wiśniowe.

Tradycja nakazuje, żeby każda szanująca się kurtyzana miała prawego małżonka i żyła jakgdyby pod jego władzą. Dlatego ożeniono Li z drzewem wiśniowem. Odtąd nazywała się pani Wiśnia.

Zaślubiny obchodzone były według starych tradycyj. Zaproszono wszystkie „kwiaty" wioski: były to metyski wszystkich możliwych odcieni, z Jawy, Sjamu, Annamu i Malezji. Wiele z nich miało „roślinnych" mężów. Były pomiędzy niemi i pani Śliwka i pani Bananowa. Wszystkie pokłoniły się do ziemi przed wiśniowym małżonkiem. Bonza przewodniczył uroczystości. Dzieci puszczały w górę małe latawce z namalowanemi na nich podobiznami narzeczonej; chodziło o zdobycie dla niej sympatji nieba, żeby dużo poważnych gości odwiedzało ją w nowej siedzibie.

Sama Li w powiewnem kimonie i pięknym szalu na głowie wykonała cztery obowiązkowe pokłony przed drzewem wiśniowem i wylała na jego korzenie szklankę „sanhumi". Następnie powiesiła na gałęzi w małej klatce jajko, co jest symbolem dziewiczości. Wówczas bonza ogłosił akt małżeński za dokonany i panią Wiśnię pozostawiono nareszcie samą z nowopoślubionym małżonkiem. Wdrapała się na główną gałąź drzewa, objęła pień swemi małemi rączkami i przytulając się i szepcząc przysięgi wierności, spędziła w ten sposób swą pierwszą noc miłosną.

Zaraz następnego dnia zaczęła Li swój zawód kurtyzany. Klijentów nie brakło. Wszyscy oni równie szybko odchodzili jak przychodzili. Rzadko który zwrócił uwagę na piękne drzewo wiśniowe, krórego gałęzie robiły wrażenie, że przez otwarte okno chcą się dostać do pokoiku Li. A gdy wiatr poruszał niemi i stukał o cienkie ściany domku, Li myślała: „On jest zazdrosny". Wychodziła wówczas i obejmowała pień drzewa, zawieszając przedtem na gałęzi klatkę z mechanicznym słowikiem. Miała nadzieję uzyskać w ten sposób przebaczenie obrażonego małżonka.

Tak przeszły dwa potem trzy lata. Li czuła się bardzo nieszczęśliwa. Zazdrościła innym mieszkankom „wioski miłości". Każda z nich miała kochanka od serca. Li była ciągle sama. Serce jej spragnione było rozkoszy prawdziwej miłości.

W chwilach ostatecznej rozpaczy Li metyska birmańska wynajmowała rikszę i obie jechały wówczas do pagody bogini Kuanin, bogini przebaczenia. Czasami udawały się na ulicę Nagrobków, gdzie podziwiały trumny dostępne nawet dla kobiet ich kondycji. Raz zapuściły się aż do koncesji międzynarodowej.

Mała Li czuła się zupełnie oszołomiona. Ruch, wystawy magazynów, diwne, a tak wielkie domy. Nowe te dla niej wrażenia wyprowadziły ją z równowagi.

Traf zaprowadził ją do jakiegoś baru, gdzie podawano do picia napoje jakich Li nigdy przedtem nie próbowała. Tam w barze dopełniło się przeznaczenie małej małżonki drzewa wiśniowego Tam bowiem zobaczyła po raz pierwszy... Jego. Taki piękny zgrabny. Zgrabniejszy niż wszystkie wzory w tygodnikach mód, zawieszone na ścianach jej pokoiku przyjęć. Złote skrzydła na kołnierzyku, skrzydła na czapce i skrzydła złote w oczach. Tak łagodnie do niej mówił:

— Cóż maleńka, polecisz ze mną wysoko... wysoko... do nieba na skrzydłatym ptaku?

Nie... tyle szczęścia naraz. Mała Li zemdlała na ramieniu ukochanego.

Odtąd mała Li bardzo się zmieniła. Nie chciała więcej oglądać „gości". Nie patrzyła więcej na swego małżonka drzewo wiśniowe, mimo, że pokrył się właśnie cudnem białem kwieciem. Siedziała wieczorem przy oknie i nuciła cichutko odwieczną skargę kurtyzan.

Nagle jednego wieczoru On przyszedł. Zdawało się biednej małżonce drzewa wiśniowego, że skona ze wzruszenia. Ledwie zdobyła się na tyle przytomności umysłu, żeby mu złożyć cztery pokorne pokłony, nakazane przez tradycję.

— Hallo — krzyknął, zachwycony wiśnią, osypaną białem kwieciem.

Li uczuła zazdrość. Zaczęła rwać pełnemi garściami kwiaty wiśni. Zdawało się, że chce je zniszczyć wszystkie.

Spędził u niej noc całą. Nad ranem obudził się gwałtownie. Ubrał się pospiesznie. Krzyknął „Hallo" i pożegnał małą kurtyzanę.

— Ty wrócisz? Nieprawda... wrócisz? — płakała u jego stóp. Całowała mu kolana.

— All right — krzyknął na odchodnem ubawiony. Już jest na schodach. Już riksza go zabrała.

Upłynęły miesiące. Wiedziała tylko tyle, co jej wyjaśnił na migi przy pożegnaniu, że będzie latał na maszynach, co tak strasznie huczą.

Czekała go dniem i nocą. On nie wracał. Zrobiła się zła i kapryśna. Nie chciała patrzeć na „gości". Uczyła się angielskiego.

Nakoniec jednego dnia zjawił się znowu jej ukochany. Umiał już parę słów po chińsku. Objaśnił ją, że był w Mandżurji. Bił się w powietrzu z Japończykami. Niełatwa sprawa z nimi. Bardzo są mocni, dobrze zapatrzeni Teraz będzie organizował lotnictwo chińskie pod Szanghajem.

Trzy dni urlopu to były trzy dni i trzy noce szczęścia dla Li.

Potem pojechał przyrzekając wrócić na „week-end". Ale nie wrócił. Zresztą życie w Szanghaju mocno się zmieniło. Wszystko było w strasznym nieładzie, dzień w dzień żołnierze japońscy lądowali w porcie, samoloty japońskie napełniały hałasem powietarze. Wkrótce od strony Chapei począł dochodzić huk dział i trzask karabinów maszynowych. Walczono zacięcie na ulicach. Stan oblężenia został ogłoszony i miasteczko „bez nocy" pogrążyło się w ciemnościach. Nikt nie miał więcej odwagi ani chęci odwiedzania „wioski miłości". A młodzi przyjaciele kurtyzan pozaciągali się do wojska i z okien i dachów celowali do japońskich marynarzy.

Wówczas wiele „kwiatów" poszło ofiarować swe usługi jako pielęgniarki. Ich słodycz i przyzwyczajenie do pieszczot pozwalało im przynosić ulgę cierpieniom rannych.

Li poszła za ich śladem. I jednego dnia przyniesiono na noszach do szpitala... Jego. Pomimo strasznych okaleczeń poznała to ciało ukochane. Zdążył tylko skonać w jej ramionach.

Jak szalona Li długo błąkała się po mieście. Nakoniec trochę przytomności jej wróciło. Przypomniała sobie, że kurtyzana, która umrze z miłości, odradza się potem jako kobieta uczciwa i szanowana, zamiast męczyć się w Wieży Cierpienia.

Umrzeć... ach umrzeć. Połączyć się z ukochanym! Przyszedł jej na myśl małżonek jej drzewo wiśniowe i postanowiła umrzeć w jego objęciach.

Skierowała się więc do „wioski miłości". Trudno ją było znaleźć. Bomby japońskie zrujnowały doszczętnie domki gejsz. Z drzew-małżonków pozostały tylko osmalone pnie. Cudem chyba jedna jedyna wiśnia Li ocalała.

Przyszła noc, słodka i cicha noc. Uspokoiło się. Ludzie jakgdyby zmęczyli się wzajemnem zabijaniem i zniszczeniem. Księżyc wzniósł się wysoko i zamienił rozkwitłe drzewo wiśniowe w jakieś nieziemskie zjawisko.

Długo mała Li tuliła się do swego małżonka, oparłszy drobną twarzyczkę o gładką korę drzewa. Następnie owinęła pasek około szyi, przeciągnęła drugi jego koniec przez gałąź, którą kiedyś tak często lubiała zaglądać do jej pokoiku, i na niej... zawisła.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.